

PISMO REHABILITACYJNO-GOSPODARCZE ZAKŁADÓW PRACY CHRONIONEJ

ISSN 1231-7535



CZERWIEC[®]
1999
Nr 6 (113)

Nasze

Sprawy



Na zdjęciu McKinley. O przygodzie z nim K. Wiechy - wewnątrz numeru.

OPRECH '99 s. 3

Kulminacyjna impreza Akcji „Nie jesteś sam” prezentującej możliwości i osiągnięcia osób niepełnosprawnych we wszystkich obszarach działania



Konieczna praca organiczna s. 8

... i skupienie nad wyrównywaniem szans osób niepełnosprawnych – to tylko niektóre tezy zawarte w wywiadzie z min. Joanną Staręgą-Piasek, specjalnie dla „NS”



Zamierzenia i protesty Krajowej Federacji ZPCh..... s. 10

Inwestujemy w wasz rozwój s. 14

Prezentacja Spółki RON-Leasing i jej oferty „kredytu rzeczowego” dla zakładów pracy chronionej



Promotorzy i hamulcowi s. 18

Relacja z konferencji „Rozwój środków lokomocji dla osób niepełnosprawnych” w Krynicy

Czy przykuty może być niezależny? s. 22

„Nie reforma i rewolucja, lecz reformacja i rewalidacja, a zatem usprawnianie połączone z kształceniem i wychowaniem” – to jedna z opinii Darka Mokosy



Dramatyczna przygoda s. 26

O okolicznościach zdobycia McKinleya – najwyższego szczytu Alaski przez Krzysztofa Wiechę i rachunku jaki wystawiła mu ta góra



Seminaryjna gorączka

Relacja z seminarium na OPRECH '99 – pierwsze opinie o „autopoprawce”, reakcje środowiska, wymuszone rozwiązanie algorytmu przez PFRON



W NASTĘPNYM NUMERZE m.in.:

- Relacja z Nadbałtyckich Targów ZPCh w Gdyni
- Mistrzostwa Polski Osób Niepełnosprawnych w Tenisie Stołowym
- IV Kongres ZPCh – przebieg i rezolucja
- „Bądźmy razem” – sztafeta Żywiec-Kołobrzeg na wózkach iwalidzkich i spartakiada w Kołobrzegu

Szanowni Czytelnicy

Słynna już „autopoprawka” Ministerstwa Finansów do ustawy o podatku od towarów i usług zelektryzowała i zjednoczyła całe środowisko związane z aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych. Co gorsza – rządowy projekt zmian ustaw podatkowych przewidujący likwidację ulg dla ZPCh został już zatwierdzony przez KERM, w najbliższym czasie odbędzie się w Sejmie jego pierwsze czytanie.

Ta swoista aborcja obciąża władzę – napisał w komentarzu na gorąco Zbigniew Rachaus z Łodzi, który zaszczyca mnie swoją przyjaźnią.

Dla usprawiedliwienia haniebnego ataku na najstabszą ekonomicznie i fizycznie populację wytacza się najcięższe armaty, twierdząc jakoby proponowane zmiany przepisów były zgodne z wymogami Unii Europejskiej. I tu dowiadują się inwalidzi, że z polskiej szkoły rehabilitacji, której zawdzięczali dziesiątki lat spokojnej, pewnej i nieźle płatnej pracy została im wywalczona, również z ich udziałem, wolna Ojczyzna, wolna niestety również od pracy i chleba. Wszystko to jednak zaspokoi przynajmniej potrzeby wymarzonej Unii Europejskiej, a nie na przykład postkomunistów z PRL-u.

*Apeluję, jako inwalida wojenny i długoletni działacz środowiska: **stańmy na nogi, nawet o kulach, i zahamujmy ten haniebny trend!***

Być może zahamuje go IV Kongres ZPCh.

Pierwsze, gorące opinie przedstawicieli środowiska na ten temat zawarte są w relacjach z seminarium na OPRECH-u i z konferencji zorganizowanej w Gdańsku przez Krajową Federację Zakładów Pracy Chronionej.

W tym pierwszym sprawozdaniu polecam uwadze Państwa wypowiedź prezesa zarządu PFRON Włodzimierza Dobrowolskiego, na temat realizacji przez Fundusz zadań ustawowych. Zawiera ona nowe treści i zupełnie nowy punkt widzenia na skutki reformy ustrojowej i administracyjnej państwa. Okazuje się, że algorytm, na podstawie którego ma być określona wysokość środków dla poszczególnych powiatów, określono wreszcie – po pięciu miesiącach! – w ciemno, okazuje się również, że samorządy nie mają obowiązku dysponowania tymi środkami wg zasad ustalonych przez PFRON!

Gdy taką obawę wyrażałem na konferencji prasowej 25 stycznia br. (vide nr 2/99 „NS”) zapewniono, że jest kilka dróg kontroli, że nie ma możliwości innego wykorzystania tych środków, jak na realizację zadań określonych ustawowo.

Marna to satysfakcja, że wykrakałem, iż jest to możliwe...

Lyszard Kiebler

Do pięciu razy sztuka?

Tegoroczną, zorganizowaną po raz piąty, Ogólnopolską Prezentację Rynku Zakładów Pracy Chronionej i Rehabilitacji OPRECH '99 zdominował temat autopoprawy Ministerstwa Finansów nt. pozabawienia od przyszłego roku ZPCh wszelkich ulg podatkowych.

Jednak – na szczęście – przez trzy dni w hali w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, popularnie zwanej „kapeluszem”, a także w jej pobliżu miało miejsce wiele innych wydarzeń, tworzących nie tak jednoznacznie minorowy klimat tej imprezy.

Uroczystemu otwarciu Prezentacji towarzyszył, tradycyjnie już, bieg niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich. Na dystansie 6,4 km rywalizowało 8 zawodników i 1 zawodniczka. Podobnie jak w roku ubiegłym, pierwszy na mecie pojawił się **Tomasz Hamerlak**, reprezentujący Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne START z Bielska-Białej. Wyprzedził swego klubowego kolegę, **Zbigniewa Barana**, natomiast na trzecim miejscu zameldował się **Robert Wątor** ze STARTU w Nowym



Sączu. **Elżbieta Kiszko** ukończyła bieg na ósmym miejscu. Osiągane przez zawodników szybkości, uzyskiwane na specjalnych modelach wózków, mogły wprawić w podziw nie tylko biegaczy, ale nawet... rowerzystów. Uczestnicy nie potraktowali tej rywalizacji „na luzie”, wręcz przeciwnie – jako ostre przetarcie przed czekającym ich w czerwcu biegiem integracyjnym z Żywca do Kołobrzegu „Bądźmy razem” oraz międzynarodowymi zawodami w Szwajcarii.

Program sportowy, towarzyszący imprezie, nie ograniczał się do jednej tylko pozycji: tego samego dnia po południu rozegrano jeszcze mecz koszykówki „na wózkach”, a równoległe – turniej szachowy dla niepełnosprawnych.

Nim jednak mieliśmy możliwość emocjonować się sportowymi rozstrzygnięciami, miała miejsce

ceremonia rozpoczęcia

Prezentacji. Jej gospodarzem był **Paweł Szafraniec**, dyrektor Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku, którego gościnność i zaangażowanie w problematykę rynku pracy chronionej znane jest nie od dziś. Tym razem miał on okazję powitać wielu znakomitych gości: **Joannę Staręgę-Piasek**, pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych, **Marka Kolasińskiego**, posła na Sejm, **Włodzimierza Dobrowolskiego**, prezesa zarządu PFRON, **Wiesława Barcz**, członka rady nadzorczej

PFRON, **Jerzego Szretera**, prezesa KZRSiSN, **Narcyza Janasa**, prezesa POPON, **Włodzimierza Sobczaka**, prezesa KIG-R, licznych przedstawicieli władz wojewódzkich i samorządowych oraz innych organizacji i instytucji działających na rzecz środowiska niepełnosprawnych na forum ogólnopolskim i regionalnym.

Rangę imprezy podkreślały także listy od najwyższych władz państwowych. Prezydent **Aleksander Kwaśniewski** skierował



ciepłe słowa pod adresem organizatorów Akcji „Nie jesteś sam”, której doroczną kulminacją jest OPRECH: *Bardzo serdecznie wspominam spotkanie z ludźmi tworzącymi ruch aktywności gospodarczej osób niepełnosprawnych w czasie trwania Akcji w 1997 roku. (...) Jestem przekonany, że włączenie do tego cennego przedsięwzięcia imprez z dziedziny kultury, sztuki i sportu, które zmierzają do integracji nas wszystkich, całego polskiego społeczeństwa, stanowią wartość mającą absolutnie unikalny charakter (...).* Z kolei w liście premiera **Jerzego Buzka** przeczytaliśmy: *Pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne są ważnym partnerem w kształtowaniu rynku pracy, a ich społeczna rola w środowisku osób niepełnosprawnych jest niezwykle istotna. Pragnę Państwa zapewnić, że pracując nad wdrażaniem reformy ustrojowej kraju, z uwagą śledzę wszystkie rozwiązania dotyczące osób niepełnosprawnych i uwarunkowań procesu rehabilitacji zawodowej.*

Joanna Staręga-Piasek w swym krótkim wystąpieniu stwierdziła, że nie sposób przecenić roli OPRECH-u w kształtowaniu właściwej opinii o zakładach pracy chronionej, aktywności gospodarczej i roli społecznej tego środowiska. W podobnym duchu wypowiadał się również **Włodzimierz Dobrowolski**. Można zatem uważać, że inicjatywa Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych w Katowicach i jego prezesa, **Henryka Zdebskiego**, cieszy się uznaniem środowiska, akceptującym bez zastrzeżeń samą ideę Prezentacji.

Do pięciu



Po zwiedzeniu ekspozycji targowej goście przeszli do położonego obok namiotu, w którym zlokalizowano

twórcze pokłosie

warsztatów terapii zajęciowej. Na tę ogólnopolską wystawę składało się 650 prac nadesłanych jako plon pracy 65. warsztatów na terenie całego kraju. Zwiedzający mieli okazję podziwiać różnorodność technik plastycznych, ekspresyjność i wysoki poziom wielu ekspozycji. **Danuta Markiewicz**, komisarz wystawy, miała powody do zadowolenia – obrazy, rysunki, rzeźby, tkaniny artystyczne i ceramikę nadesłano w większej ilości niż w latach poprzednich, a co więcej – poziom prac stanowi dowód systematycznej pracy terapeutycznej tych jednostek, wysokiego poziomu przygotowania instruktorów i animatorów tych form pracy z niepełnosprawnymi. Uczestnicy warsztatów nie raz i nie dwa odkrywają dzięki nim swe ukryte talenty, a także możliwości wyrażania swej bogatej osobowości.



Wystawie towarzyszyła emocjonująca aukcja, na której sprzedano aż 11 spośród 15. wystawionych prac. Dość stwierdzić, że pierwszą z nich – po ostrej licytacji z dyrektorem Szafranicem – kupił prezes Dobrowolski. Gospodarz imprezy zrewanżował się w następnym punkcie, po dżentelmeńsku ofiarowując wylicytowany przez siebie efektowny szklany kielich... minister Starożycki-Piasek.

Zarówno aukcja, jak i wystawa prac, odnotowały wysoką frekwencję nie tylko pierwszego dnia imprezy, organizatorzy mogą więc uznać ten punkt programu za udany. Natomiast na ocenie głównej ekspozycji targowej w chorzowskim „kapeluszu” niewątpliwie zaciążyła atmosfera niepewności,

plynąca z niejednoznacznych interpretacji intencji projektów aktów prawnych, powstających w resorcie pracy, a zwłaszcza finansów. Jednak stu wystawców, którzy zdecydowali się zaprezentować w Chorzowie, nie może uważać tego czasu za stracony, wywołując po imprezie znaczące *pensum* wrażeń, przydatnych informacji i kontaktów, a nade wszystko przekonanie o gościnności organizatorów OPRECH-u.

Tak czy inaczej jednak nie sposób przejść obojętnie obok oferty wielu firm, wyróżniających się pomysłowością, nowoczesnością, bogatym asortymentem, jak i oryginalnym projektem samego stoiska. Pora zatem przedstawić te firmy, których ekspozycje, naszym zdaniem,

nadały ton

tegorocznym Prezentacjom. Należy w tym miejscu zastrzec, że nasz redakcyjny wybór nie jest konsekwencją i nie do końca pokrywa się z listą oficjalnych nagród i wyróżnień targowych. Niemniej stanowi pewną wypadkową ocen i gustów zarówno odwiedzających stoiska, wystawców, jak i przedstawicieli mediów.



Nie tylko smakoszy przyciągała ekspozycja firmy MAXTOP ze Sławkowa. Jej domeną jest produkcja pizzy, szaszłyków, zapiekanek, golonki i krokietów. Firma działa na rynku od dziewięciu lat, a od początku ub. roku ma status zakładu pracy chronionej. Jej atutem jest wysoka dynamika wzrostu sprzedaży, sięgająca 26 proc. rocznie. By i na tym nie poprzestawać – MAXTOP planuje na koniec roku uruchomienie jeszcze jednej linii technologicznej, co oznacza nie tylko wzrost zatrudnienia o ok. 40 osób, ale przede wszystkim skrócenie okresu oczekiwania przez klientów na towar do 2 – 3 dni. Zważywszy, że klientami tymi są głównie sieci hipermarketów, łatwo wnioskować o pozycji rynkowej firmy. Jej pizza została w tym roku doceniona – jury targowe przyznało jej trofeum „Brazowego Jabłka”, a i publiczność umiała docenić zalety smakowitego poczęstunku, co sprawiło, że stoisko MAXTOP-u było jednym z najbardziej obleganych.

MEDICAL MAGNUS z Łodzi przedstawił sprzęt rehabilitacyjny, w tym dla osób poruszających się na wózkach, m.in. amerykańskiej firmy Schwinn, którego jest jedynym dystrybutorem w Polsce. Jest on na tyle wyrafinowany, iż – po uprzednim zaprogramowaniu – zmienia obciążenie w trakcie ćwiczeń, daje też możliwość obciążenia niesymetrycznego, co ułatwia rehabilitację osób z paraliżem jednostronnym.

razy sztuka?



Drewniane łóżka, kojce, łóżeczka dziecięce, szafki nocne i komody – wszystko z litej sosny – zaferowała Spółdzielnia Inwalidów PRZYJAŻŃ ze Słupcy. Są to nowe wyroby, wdrożone do produkcji na przestrzeni ostatnich dwóch lat. Wystawiono również wyroby z branży przetwórstwa tworzyw sztucznych i elektrotechnicznej. W tej ostatniej Spółdzielnia podjęła współpracę z firmą duńską.

Prezes **Zbigniew Szałowski**, odpowiadając na pytanie o skutki likwidacji tzw. ulgi VAT-owskiej, stwierdził, iż spowoduje to w PRZYJAŻNI zamknięcie niektórych odcinków technologicznych. Zatrudnianie osób niepełnosprawnych, szczególnie ze schorzeniami neuropsychiatrycznymi, stanie się całkowicie nieopłacalne. Te radykalne cięcia są – zdaniem prezesa – zaprzeczeniem jakiegokolwiek polityki społecznej.

Dodać należy, iż spółdzielnia ze Słupcy zatrudnia 420 osób, w tym 68 proc. niepełnosprawnych.

Zakład Produkcyjno-Handlowy BAHPOL z Kłobucka specjalizuje się w produkcji folii PP i PE do zastosowań spożywczych i przemysłowych, w tym worków, taśm, rękawów i reklamówek. Istnieje od 1991 roku, od samego początku jako ZPCh. Spośród 87. pracowników ponad 70 proc. to osoby niepełnosprawne. Ostatnio, dzięki nowym maszynom, zakład produkuje taśmy i worki z mikroperforacją, przeznaczone specjalnie do pakowania pieczywa. Jego ofertą zainteresowano się ostatnio także na rynku niemieckim.

Dziesięcioletni staż na rynku pracy chronionej ma spółka PHOCA ze Starachowic. Specjalizuje się w wyrobie obuwia dziecięcego, w rozmiarach od 18 do 36, zatrudniając ok. 70 osób, w tym 80 proc. niepełnosprawnych, którzy „opanowali” cały pion produkcyjny. PHOCA współpracuje z kilkunastoma hurtowniami, przeznaczając całość produkcji na rynek krajowy.

Słynne „Bobasy” – podgrzewacze dla niemowląt i inne



wyroby elektrogrzejne to domena produkcji Spółdzielni JEDNOŚĆ z Będzina. Jej prezes **Władysław Madejczyk** polecał szczególnie grzałki nurkowe i lutownice oporowe, sprzedawane m.in. do tak egzotycznych krajów jak Paragwaj czy Nowa Zelandia. Nowym wyrobem przedstawionym na OPRECH-u był elektryczny grill stykowy. JEDNOŚĆ produkuje również elementy elektrogrzejne w kooperacji, będące istotnym elementem składowym pralek, parników, bojlerów. Spółdzielnia zatrudnia 111 osób, wskaźnik zatrudnienia inwalidów wynosi 72 proc., w tym dawna I i II grupa to ponad 32 proc.

Stoisko Spółdzielni GALMET ze Szczekocin przyciągało uwagę swą nietuzinkową ekspozycją, która też została nagro-



dzona za aranżację. Nie jest łatwo przedstawić produkt, jakim są znicze nagrobkowe. – Staraliśmy się zawrzeć w ekspozycji symbolikę dwóch światów – powiedział twórca aranżacji **Bolesław Drzewiecki** – która niekoniecznie musi być smutna. Wyeksponowanie zniczy-lampionów, które nie są wzorami standardowymi, nie może być sztampowe. Można je traktować jako wazon, stąd obecność w nich kwiatów. Podświetlone okno ma symbolizować przejście w drugi świat, niekoniecznie odległy od naszego, a w jakimś sensie z nim tożsamy, żywy, zawierający – mimo nutki tajemniczości – te same elementy i wartości.

Na OPRECH '99 swoje stoisko przygotowała znana na Śląsku firma B. KMIECIK I SPÓŁKA, a konkretnie Zakład Produkcyjny w Bytomiu. Jest to dawniejsza Spółdzielnia Pracy Niewidomych „Bytomianka”, zatrudniająca obecnie ponad sto osób, w tym ok. 70 niepełnosprawnych, która podczas procesu likwidacyjnego została przejęta przez obecnego właściciela w 1994 roku. Główny profil produkcji stanowi szczotkarstwo, przede wszystkim szczotki do odkurzaczy „Zelmera”, a także wyrobów w nowej grupie asortymentowej, np. do myjni samochodowych. Natomiast autentycznym *novum* jest wytwarzanie ozdobnych, plastikowych krawężników ogrodowych, za które firma



Do pięciu razy sztuka?

otrzymała w tym roku wyróżnienie. Zakład sukcesywnie odzyskuje swoją dawną pozycję.

„Królem szczotek” nazywano ongiś **Zdzisław Kulawika**, który prowadzi chyba najstarszy zakład tej branży na Śląsku – bytomską AGAWĘ. Takiego asortymentu pędzli – od



artystycznych, przez pędzle do golenia (z włosiem borsuka!), na ławkowcach kończąc – nie widzieliśmy nigdzie. Ilość i rodzaj szczotek do różnych zastosowań też mogła przyprawić o zawrót głowy. AGAWA nie tylko produkuje gotowe wyroby, ale przygotowuje (preparuje, miesza, konfekcjonuje) surowiec do wytwarzania szczotek i pędzli: włosie, szczecinę, sisal, włókna agawy i inne, zakupywane przez innych producentów.

Nie tylko ciuchy

Firma PIOMART z Częstochowy to z kolei producent wysokojakościowej odzieży roboczej i ochronnej. Są to spodnie, kurtki, koszule, ocieplacze, czapeczki, a nawet kalesony, onuce i podkoszulki. Oferta jest bardzo bogata, ale też takie są wymagania klienta, który chce być obsługany od A do Z. Za najlepsze i najciekawsze w swojej ofercie właścicielka firmy **Krystyna Prządak** uznała rękawice robocze.



„rozmiarówce”. Prócz tej odzieży zaprezentowano artykuły gospodarstwa domowego: zaparzaczki do napojów, deski, spryskiwacze, podstawki i wiele innych. CHEMIPOL jest też producentem sześciu rodzajów opryskiwaczy. Najnowszy z nich to pompa malarska z regulowanym ciśnieniem, która służy do

O zaletach odzieży z tkanin pokrytych poliuretanem produkcji Spółdzielni CHEMIPOL we Wrocławiu fachowo i przekonująco zapewniała nas **Elżbieta Kalicińska**. Nie przepuszcza ona wody, wiatru ani zimna, „oddycha” tylko w jedną stronę – od wewnątrz. Ma zastosowanie w turystyce, wędkarstwie, sportach wodnych, a nawet w rybołówstwie. Oferowana jest w szerokiej gamie kolorów i w pełnej

malowania pomieszczeń i elewacji, z wymiennymi dyszami.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe TAPIO z Tychów miało pecha: w targowym katalogu, wskutek pomyłki, przypisano im produkcję słodczy, podczas gdy w rzeczywistości jest to firma produkująca w nowoczesnej technologii



holenderskiej napoje gazowane, a ponadto wytwarzająca konfekcję damską i męską oraz odzież roboczą i ochronną, a także posiadająca sieć sklepów. Jednak mimo to o TAPIO było głośno zwłaszcza od drugiego dnia targów, kiedy to jej sukienki, bluzki, garsonki, kostiumy, zakięty i inne stroje dla pań zro-



biły prawdziwą furorę podczas pokazu mody. Nie tylko bowiem wdzięk modelek, ale zwłaszcza prosty, wygodny krój, gustownie dobrane, pastelowe barwy oraz wysokiej jakości tkaniny przykuły wzrok nielicznych na widowni znawców mody, a przede wszystkim pań, niezależnie od wieku. Zaprezentowane



modele mają bowiem charakter wybitnie użytkowy, pozwalający bez zbyteńego uszczerbku dla kieszeni zabłysnąć zarówno na letnim spacerze, na dyskotekę, spotkaniu ze znajomymi, jak i na bardziej ekskluzywnej imprezie, nawet karnawałowej.

dokończenie na str. 16

Sytuacja podbramkowa?

W tym numerze naszego miesięcznika w wielu materiałach przewija się temat samoorganizacji środowiska osób niepełnosprawnych w proteście przeciwko wiadomej autopoprawce Ministerstwa Finansów. Pragniemy zdać sprawę z aktualnej sytuacji na „froncie walki” w chwili zamykania czerwcowej edycji „Naszych Spraw”.

Na Śląsku – wykorzystując spotkanie wielu reprezentantów ZPCh na OPRECH-u – zawiązał się nieformalny **Komitet Obrony Zakładów Pracy Chronionej**. Jego członkami są w s z y s t k i e organizacje środowiskowe: związki zawodowe, KIG-R, POPON, Spółdzielczy Związek Rewizyjny w Katowicach i inne z województw na terenie całego kraju. Po okresie samodzielnych inicjatyw poszczególnych członków Komitetu i ich ogniw terenowych, przejawiających się z reguły w wysyłaniu pism i protestów, rozmów na forum publicznym i w ramach spotkań indywidualnych z parlamentarzystami, prezentacji w mediach regionalnych rzeczywistej sytuacji ZPCh i swego stanowiska w tej sprawie – następuje etap, nomen omen, integracji przedsięwzięć, co powinno się przyczynić do znaczącego zwiększenia ich efektywności i – pożądanej przez media – spektakularności. Ich kulminacją ma być nadzwyczajny Kongres ZPCh, planowany na 22 czerwca w Teatrze Polskim w Warszawie.

Równoległe jednak, mimo zdecydowanego tonu oświadczeń zainteresowanych, postawy władz KRaZON i innych organizacji oraz rozmów m.in. z ministrem pracy i polityki socjalnej, Longinem Komolowskim, rządowy projekt nowelizacji ustaw podatkowych, likwidujący wszelkie ulgi prowadzącym ZPCh został zatwierdzony przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Ten pośpiech w kwestii tak kontrowersyjnej niewątpliwie daje do myślenia... Zwłaszcza, że w tym samym dniu, w którym odbywać się będzie warszawski Kongres ZPCh, ma mieć miejsce pierwsze czytanie sejmowe pakietu proponowanych zmian.

Strona społeczna, w porozumieniu z pełnomocnikiem ds. osób niepełnosprawnych, ma uzyskać z PFRON dokładne dane statystyczne w postaci tabelarycznej nt. m.in. miesięcznej wysokości ulgi VAT w przeliczeniu na jeden etat zatrudnionego w ZPCh niepełnosprawnego, analogicznie przeliczoną subwencję z PFRON, ulgi VAT wypracowanej i uzyskanej w funkcji liczby zatrudnionych niepełnosprawnych, w funkcji wskaźnika zatrudnienia niepełnosprawnych, w funkcji okresu funkcjonowania firmy jako ZPCh oraz przekroje wpływów na zakładowy fundusz rehabilitacji z poszczególnych źródeł. Ten precyzyjny „portret rynku ZPCh” ma stanowić merytoryczny argument w dalszych rozmowach ze stroną rządową.

W najbliższym czasie spodziewane są spotkania przedstawicieli środowiska z premierem Jerzym Buzkiem i wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem.

Nie należy zatem oczekiwać z rezygnacją na decyzje „góry”, lecz po raz kolejny z determinacją i odpowiedzialnością brać sprawy we własne ręce, gdyż tylko nieobecni nie mają racji. A zatem – do zobaczenia w licznym gronie na Kongresie Zakładów Pracy Chronionej!

RR

- ★ Zarząd Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Gdańsku na **koncert Orkiestry „Vita Activa”**, 26 maja w Państwowej Operze Bałtyckiej w Gdańsku oraz **aukcję prac malarskich** prezentowanych w Galerii „Promyk”.
- ★ Krajowa Federacja Zakładów Pracy Chronionej na **konferencję „Rola ZPCh w realizacji polityki państwa w zakresie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych”**, 31 maja – 1 czerwca w Centrum Konferencyjnym „Orle” w Gdańsku.
- ★ Oddział Warszawski POPON na **Dzień Dziecka z POPON-em** w Salonie Zabaw dla dzieci „Arizona”, 1 czerwca w Warszawie-Żoliborzu.
- ★ Organizatorzy na **II seminarium „Gniezno i powiat gnieźnieński przyjazne osobom niepełnosprawnym?”** do udziału w seminarium, 2 czerwca w hotelu „Pietrak” w Gnieźnie.
- ★ Automobilklub Śląski na **II Ogólnopolski Turystyczno-Nawigacyjny Rajd Samochodowy „Karolinka '99”**, będący I eliminacją Pucharu Polskiego Związku Motorowego Osób Niepełnosprawnych, 4-6 czerwca w ZRZI w Tarnowskich Górach.
- ★ **Elżbieta Kuchta** na **wernisaż własnej wystawy malarstwa** w Klubie Garnizonowym w Gliwicach, 7 czerwca.
- ★ Krakowskie Zakłady Sprzętu Ortopedycznego i „Otto Bock” Polska na **seminarium poświęcone zagadnieniom zaopatrzenia ortopedycznego**, 9 czerwca w KZSO w Krakowie.
- ★ Spółdzielnia „Wybrzeże” do **odwiedzenia IX Nadbałtyckich Targów Zakładów Pracy Chronionej**, na terenach wystawowych World Trade Centre GDYNIA-EXPO w Gdyni, w terminie 9-11 czerwca br.
- ★ Fundacja Ochrony Zdrowia Inwalidów w Warszawie na **przekazanie do eksploatacji zmodernizowanego obiektu Sanatorium Uzdrawiskowego „Jubilat”** w Wiśle, 11 czerwca.
- ★ „Mała Galeria” w Katowicach na **otwarcie wystawy ceramiki i rysunku uczniów Młodzieżowych Warsztatów Ceramicznych**, 11 czerwca.
- ★ Centrum Sportu i Rehabilitacji „Start” w Grudziądzu na **Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych w Tenisie Stołowym**, 11-13 czerwca w Grudziądzu.
- ★ Organizatorzy Ogólnopolskiego Biegu Integracyjnego „Bądźmy Razem” do **udziału w imprezie na trasie Żywiec – Kołobrzeg**, w terminie 13-19 czerwca.
- ★ Podkarpacki Oddział POPON do **udziału w konferencji „Niepełnosprawni w zakładach pracy: warunki – zagrożenia – perspektywy”**, 21 czerwca w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie.
- ★ Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych na **wernisaż wystawy malarstwa Bogusławy Ochnio**, 22 czerwca w Galerii „Stańczyk” w Krakowie.
- ★ Centrum Sportu i Rehabilitacji „Start” w Grudziądzu na **II Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej OPTAN '99**, w terminie 25-27 czerwca.

Konieczna jest

Petnomocnika ds. osób niepełnosprawnych Joannę Staręgę-Piasek odwiedziliśmy w jej gabinecie w Ministerstwie Pracy i Spraw Socjalnych, w niewralgicznym momencie, gdy decydowała się obsada stanowiska prezesa PFRON. Jednak założyliśmy, że nie personalia, lecz kwestie programowe i merytoryczne będą podstawowym przedmiotem naszego zainteresowania...



– Jak Pani minister ocenia aktualny stan przepisów dotyczących rynku pracy osób niepełnosprawnych, ich dostosowanie do jego specyfiki, stopień uwzględnienia potrzeb osób niepełnosprawnych?

– Należy zacząć od stwierdzenia, że dla studentów prawa ustawa o zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych jest seminaryjnym przykładem złego unormowania. Przykładem, jak intencja ustawodawcy rozminęła się z rzeczywistością. Uważam, że jednym z kryteriów oceny obecnej sytuacji powinna być także dostępność dla niepełnosprawnych otwartego rynku pracy i ich obecność na tym rynku. Należy wyjść od stwierdzenia, że w rzeczywistości nie mamy przecież do czynienia z jednym modelem niepełnosprawności – inne są potrzeby i inaczej traktowane są osoby z widoczną niepełnosprawnością: na wózkach, niewidomi lub tp., a odmienna jest specyfika niepełnosprawności i jej odbiór w przypadku osób głuchych lub niedosłyszących. W wielu kategoriach i sytuacjach nie ma żadnych przeciwwskazań do pracy na zasadach ogólnych, tzn. poza zakładem pracy chronionej, gdyż jej stopień i typ niepełnosprawności predestynuje ją do wykonywania czynności osoby w pełni sprawnej. Jestem przeciwniczką zamykania tych osób w swoistych gettach, tworzenia im sztucznego środowiska, bo drugim dnem takiej

procedury jest pogłębiająca się izolacja i mylne przekonanie o własnej niepełnowartościowości...

– ...ale większość niepełnosprawnych pewnie oburzyłaby się na taką terminologię, gdyż to „getto” jest – z jednej strony – związane z opieką lekarską, odpowiednim stanowiskiem pracy, możliwością kontaktu ze znajomymi język migowy, a z drugiej – ci, których stan to umożliwi, nie izolują się od „otwartego rynku pracy” – to on ich z reguły, wbrew ich możliwościom, eliminuje z konkurencji!

– Istotnie, udział niepełnosprawnych w otwartym rynku pracy, poza zakładami pracy chronionej, jest relatywnie mały, lecz chciałabym, by się stopniowo zwiększał. Stworzenie po temu możliwości jest jednym z moich zamierzeń. Bardzo ważny jest jednak także monitoring rynku ZPCh. Zwróciłam się do Państwowej Inspekcji Pracy z prośbą o dokonanie przeglądu tych zakładów pod kątem przestrzegania przepisów o ochronie pracy, uważam bowiem, że należy nie tylko wydać opinię o spełnieniu wymogów formalnych dla uzyskania statusu ZPCh, ale także kontrolować, czy są one w pełni przestrzegane w trakcie normalnego funkcjonowania takiego zakładu. Ponadto można zaobserwować pewną „erozję”, polegającą na tym, że na stanowiskach dla osób niepełnosprawnych w miarę

upływu czasu pojawiają się kolejni pracownicy o coraz mniejszym stopniu niepełnosprawności, a na końcu tej drogi – ludzie niemal zdrowi. W ten sposób wypaczeniu ulega szlachetna idea pomocy poszkodowanym, gdyż czyni się z niej źródło profitów w większym stopniu obejmujących pracodawcę niż zatrudnionego niepełnosprawnego.

– A czy nie jest jeszcze bardziej skrajnym nadużyciem zakup za środki z PFRON limuzyny pod pretekstem zatrudnienia inwalidy lub – tą samą metodą – wyposażenie studia radiowego?

– Te przykłady dobitnie ilustrują objawiającą się z czasem bezbronność przepisów na rozmaite patologie i rzecz nie dotyczy jedynie tego Funduszu i tego środowiska. Moim zadaniem jest również taka aktualizacja rozwiązań – w tym ustawowych – by uniemożliwić podobne nadużycia. W okresie transformacji, w jakim się znajdujemy, nie powinniśmy korzystać z alibi, że rozwiązania docelowe czy modelowe kiedyś tam staną się rzeczywistością. Należy je wdrażać tu i teraz, gdyż zaniechanie prowadzić będzie do pogorszenia, a nie poprawy sytuacji. Najwyższa pora na pracę u podstaw!

– Kłopot w tym, że najbardziej zainteresowani odczuwają tę transformację jako ciężar, a nie ulgę. Mnóstwo niedopracowań prawnych i merytorycznych, wydłużenie drogi

praca organiczna

przepływu środków, pominięcie całych sektorów bądź ułamkowe zaspokojenie ich potrzeb to tylko przykładowe „grzechy” wszystkich właściwie reform – służby zdrowia, oświaty i administracji. Czy w tym przypadku czynnik czasu nie decyduje o pogarszającej się sytuacji – wręcz życiowej – niepełnosprawnych?

– Reforma oświaty nie może nie uwzględniać specyficznej sytuacji niepełnosprawnych – zarówno tych od urodzenia, jak i z niepełnosprawnością nabytą w wyniku wypadku lub choroby, reforma zdrowia musi przewidywać wyższe nakłady na opiekę nad niepełnosprawnymi, nawet wyższe koszty poszczególnych świadczeń ze znormalizowanego cennika usług medycznych, nie może polegać na likwidacji dotychczasowego systemu tej opieki, zlokalizowanego w sprzyjającym niepełnosprawnym, bliskim otoczeniu – w spółdzielniach inwalidów, w zakładach pracy chronionej. Istnieją niedoskonałości „odziedziczone” po poprzednim systemie, ale narosły nowe, jak np. odpłatność za urządzenia medyczne i medykamenty, na które wielu nie stać. Jest to oczywiście także konsekwencją i dowodem ogólnej kondycji społecznej.

– Tak, ale by likwidować skutki tych procesów, potrzeba działań długotrwałych, a co można zrobić już dziś, by zneutralizować przynajmniej część negatywów?!

– Mamy liczne przykłady różnic w interpretacji tego samego prawa, np. finansowania w świetle obecnie obowiązujących uregulowań opieki paliatywnej i hospicyjnej, niechęci kas chorych do refundacji kosztów rehabilitacji, opieki zdrowotnej w domach pomocy społecznej itp. Wydaje mi się, że – do pewnego stopnia – powinniśmy wyzwolić się spod dyktatu prawników, często stosujących niekorzystną interpretację rozszerzającą do zapisów, w których intencja ustawodawcy jest czytelna

i prawidłowa. Będzie to przedmiotem moich rozmów m.in. z Ministerstwem Finansów i mam nadzieję, że na rozmowach się nie skończy!

– A jak ocenia Pani obecne usytuowanie PFRON i zakres jego kompetencji w stosunku do kompetencji stanowiska pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych?

– Bardzo źle się dzieje, jeśli instytucja powołana przede wszystkim do niesienia pomocy temu środowisku wyalienowuje się z rzeczywistości. Oznaką tego stanu rzeczy był np. półroczny okres „paraliżu” Rady Nadzorczej Funduszu, a i w jego zarządzie brak kolegiatności w podejmowaniu decyzji, a zatem także brak kolegiatnej odpowiedzialności, nieuzasadniony moim zdaniem wzrost zatrudnienia w centrali Funduszu, słynna już sprawa „samochodowa”... Kwestie programowe powinny leżeć po stronie pełnomocnika, a Fundusz powinien być ich realizatorem, a wręcz kasą, a nie kreatorem własnej polityki i inicjatorem swoich programów. Stało się to jak gdyby mimochodem, lecz tym bardziej drażni najbardziej zainteresowanych. Bardzo w tym kontekście żałuję, że Sejm odrzucił inicjatywę Unii Wolności, by kierownictwo PFRON wylaniać w drodze konkursu. Można mieć także poważne zastrzeżenia do postępów faktycznej decentralizacji Funduszu... Receptę widzę w zmianie statutu i regulaminu PFRON, a i w zmianie zarządu.

– Jak zatem ocenia Pani w tym kontekście kondycję zakładów pracy chronionej?

– Tu również trudno mówić o paśmie sukcesów. Poza już wspomnianymi mechanizmami wypaczeń intencji ustawy warto zauważyć, że w ZPCh tylko 30 proc. zatrudnionych stanowią niepełnosprawni pierwszej i drugiej grupy. A przecież dla tych 70 proc. pozostałych, z trzecią grupą, jest dostępny otwarty

rynek pracy! Zakłady te zaczynają się nie tylko specjalizować w produkcji, ale mają także tendencję do specjalizowania się w określonych typach niepełnosprawności... Chciałabym, aby „biletem wstępu” na otwarty rynek pracy stały się dla niepełnosprawnych ich kwalifikacje. Konkretnie oznacza to np. odpowiednie oprzyrządowanie uczelni, by mogły z nich korzystać osoby głuche i niedosłyszące, a także niewidome, przynajmniej na tych kierunkach, na których jest to możliwe. Umożliwiłoby to realizację społeczną i życiową ogromnej grupie, której do stanu pełnego zdrowia brakuje nieraz tak niewiele. To także kwestia akceptacji ze strony osób pełnosprawnych, dużo może tu sprawić wykorzystanie szans dawanych przez reformę oświatową. Bo w tej sferze widzę jednak więcej szans niż zagrożeń. Odpowiednim szczeblem dla właściwego, kompetentnego niesienia pomocy jest – jak sądzę – powiat, a więc powiatowe centra pomocy rodzinie. Nadrabiamy narosłe opóźnienia w przepływie środków finansowych, osobiście rozważam wsparcie odpowiednimi narzędziami wykonawczymi orzecznictwa pozarentowego, by niesiona w jego zakresie pomoc mogła być szybka i skuteczna. Postulowane przeze mnie zmiany ustawowe to – z najważniejszych – dwie: aby PFRON nie mógł prowadzić działalności gospodarczej oraz by firmy ubiegające się o status zakładów pracy chronionej musiały przez rok spełniać wszystkie warunki do tego uprawniające, nim status ten zostanie im przyznany. Taki „staż” ma szansę nieco oczyścić sytuację i utrudnić nadużycia w tej sferze.

– Życzymy Pani, by te zamierzenia udało się zrealizować, gdyż obecna sytuacja wymaga szybkiego i kompetentnego przeciwdziałania. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: **Ryszard Rzebko**
Roman Radoszewski

Wywiad nie autoryzowany, przeprowadzony 17 maja br.

Zamierzenia

W marcu 1999 r. zawiązała się w naszym środowisku nowa organizacja – Krajowa Federacja Zakładów Pracy Chronionej. Przystąpiły do niej głównie zakłady nigdzie do tej pory niezrzeszone i nowo powstałe. Swoim działaniem Federacja obejmuje regiony: pomorski, lubuski, dolnośląski i mazowiecki.

Przewodniczącą tego gremium została **Janina Liedtke-Jarema**, wiceprzewodniczącymi – **Ewa Kozińska** i **Jan Dziemiński**, jest we władzach Federacji **Mirosław Derengowski**, który podobnie jak przewodnicząca Federacji wystąpił z Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych.

– *Chcemy działać na rzecz wszystkich grup – mówi Mirosław Derengowski – i dlatego postanowiliśmy utworzyć federację regionalnych organizacji skupiających pracodawców na terenie poszczególnych województw. Żeby się znali, reprezentowali wszystkich zrzeszonych. Będzie to wspólny głos poszczególnych regionów. Ponieważ większość pracodawców w kraju pozostaje niezrzeszonych – widzimy w tym dla nas perspektywę rozwoju, a dla ZPCh – szansę ich aktywizacji dzięki merytorycznemu programowi i konkretnym działaniom.*

Federacja jest członkiem Konfederacji Pracodawców Polskich i KRaZON-u. Jej władze stawiają sobie za cel udział reprezentantów swojej organizacji w ważnych gremiach opiniotwórczych, a w szczególności w organach doradczych poszczególnych szczebli władzy, a także poza macierzystym środowiskiem, by móc w ten sposób przeciwdziałać krzywdzącym i powierzchownym opiniom na jego temat.

31 maja i 1 czerwca, w Gdańsku odbywała się pierwsza, inicjująca działalność Federacji konferencja, w obecności wielu gości, reprezentantów wszystkich ugrupowań politycznych, władz samorządowych i środowiskowych i pokaźnej liczby pracodawców – członków Federacji. W tej liczbie należy wymienić parlamentarzystów: **Donalda Tuska**, **Dorotę Arciszewską**, **Annę Filek** i **Franciszka Potulskiego**, prezesa KUP, **Grażynę Zielińską**, wicedyrektora Biura Pełnomocnika, **Lilianę Pindor**, wiceprezesa PFRON, **Mariana Leszczyńskiego**, przewodniczącego KRaZON-u, **Zbigniewa Radzickiego**, prezesa KIG-R, **Włodzimierza Sobczaka**, prezesa KRZSiSN, **Jerzego Szretera** oraz dwie członkinie Rady Nadzorczej Funduszu – **Stanisławę Barcz** i **Krystynę Dominiczak**.

Nieobecna była min. **Joanna Starega-Piasek**, która przysłała jednak bardzo serdeczny list, w którym czytamy m.in.: *Planowałam osobiste spotkanie z Państwem, niestety muszę pozostać w Warszawie, za co serdecznie przepraszam. Zatrzymuję mnie sprawy niezwykle ważne dla zakładów pracy chronionej i środowiska osób niepełnosprawnych. W dniu 31 maja br. odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów poświęcone między innymi omówieniu projektu ustawy o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług oraz podatku akcyzowym. Odpowiednia prezentacja argumentów przemawiających za koniecznością uwzględnienia w planowanych zmianach rozwiązań skutecznie promujących zatrudnienie osób niepełnosprawnych jest niezwykle istotna i wymaga mojej obecności na posiedzeniu Komitetu. Mam nadzieję, że (...)*

życzliwie przyjmiecie moje zapewnienie, iż dołożę wszelkich starań, by w przyszłości nasze osobiste kontakty były częste i efektywne.

Zebrani na konferencji z uwagą wysłuchali zagajenia **Janiny Liedtke-Jaremy**, stanowiącego, momentami gorzką, diagnozę obecnej sytuacji środowiska osób niepełnosprawnych i zakładów pracy chronionej:

– *Do niedawna zakłady pracy chronionej określane były mianem „biznesu z ludzką twarzą”. Były, ponieważ tę ludzką twarz ZPCh odebrano. (...) Obciążone mało wydajnym, często chorującym personelem, zmagają się z trudnościami ekonomicznymi, działając w warunkach zaostrzonej konkurencji. Pogłębia ten problem permanentna zmiana przepisów, poczucie zagrożenia i tymczasowości (...) to nie my, to po części „kulawe” prawo tworzyliśmy i zdecydowanie nie chcemy być obarczani winą za jego skutki. W tej dramatycznej sytuacji organizacjom pracodawców pozostała do spełnienia bardzo ważna i odpowiedzialna rola: zdecydowane działania w obronie tego co słuszne i sprawiedliwe w dotychczasowym systemie rehabilitacji zawodowej.*

Motywy podtrzymanym także w wystąpieniach dyskusantów były rozczarowania, jakich systematycznie ze strony rządu doświadczają pracodawcy osób niepełnosprawnych. W ciągu ośmiu lat od uchwalenia ustawy o zatrudnianiu i rehabilitacji, która poprawiła sytuację wielu inwalidów, a także uratowała los zwolnionych z pracy w spółdzielniach, gdzie redukcja sięgała 50 proc. zatrudnionych – środowisko to nie doczekało się całkowicie poważnego, partnerskiego traktowania. Cóż z tego bowiem, że powstały zakłady pracy chronionej, że polski model rehabilitacji zawodowej jest wysoko ceniony w Europie, skoro jednocześnie nie są dotrzymywane umowy przez stronę rządową, zaskakują negatywne decyzje, nie jest spełnianych wiele uargumentowanych postulatów kolejnych Kongresów Zakładów Pracy Chronionej?!

Wypowiadający się nie ukrywali pewności, że zyskanymi z odebrania ulg niepełnosprawnym środkami, rząd, Ministerstwo Finansów będzie ratowało deficyt budżetowy. Ostatnie zmasowane kontrole różnych organów, często nieobiektywne, nagonka medialna, rzucają podejrzenie o sterowane działanie przeciw temu sektorowi gospodarki. Zwłaszcza, jeśli po kontroli NIK w setkach ZPCh, do organów ścigania złożono jedynie cztery wnioski...

Jeśli rząd zakłada, że ZPCh to są wysoko rentowne podmioty gospodarcze, to stoi to w rażącej sprzeczności z rzeczywistością, sporo statystyk potwierdza ich coraz słabszą kondycję ekonomiczną. W ocenie uczestników konferencji są to zabiegi socjotechniczne, mające na celu przygotowanie społecznej akceptacji dla projektu zniesienia ulg podatkowych.

Prezes KIG-R, **Włodzimierz Sobczak**, wykazując ewidentne uchybienia w trybie wprowadzania zmian, braku konsultacji, braku symulacji finansowych, określił projekt ministra **Balcerowicza** jako „skok na kasę”. Dlatego m.in. tak ważne jest domaganie się prawidłowej konsultacji ze środowiskiem.

By przeciwdziałać tym skrajnie niekorzystnym społecznie projektom, przedstawiono dwa warianty postępowania. W pierwszym: należy przez odpowiednie akcje protestacyjne, spotkania z parlamentarzystami, artykuły i audycje, przedstawić rzeczywiste skutki i zagrożenia płynące z zamierzonych

i protesty

zmian w celu zmiany projektu rządowego. W drugim, w razie niepowodzenia pierwszego wariantu, należy doprowadzić do opracowania pożądanego projektu poselskiego – wystarczy zebrać pod nim 15 podpisów posłów – lub wykorzystania procedury opracowania ustawy obywatelskiej, skoro – jak mówią – i sto tysięcy potrzebnych podpisów obywateli nie będzie trudno uzyskać.

Widoczna i wyczuwalna determinacja uczestników konferencji, wola niepoddawania się i energia, z jaką przyjmowano propozycje, budzi nadzieję. Od nich zależy los wielu tysięcy ludzi, wypracowane z trudem zdobycze, a przede wszystkim – podstawy ich egzystencji, jest więc czego bronić.

Minister Joanna Staręga-Piasek – jak już wspomnieliśmy – 31 maja brała udział w posiedzeniu Komisji Społeczno-Ekonomicznej Rady Ministrów. Na uwzględnienie jej argumentów w obronie zakładów liczono podczas wizyty u min. pracy Longina Komołowskiego, następnego dnia.

Zaproszeni oficjele w tej kluczowej sprawie prezentowali całe spektrum poglądów. Marszałek Donald Tusk wygłosił pochwałę propozycji odebrania wszelkich ulg pracodawcom. Problemem głównym istniejącego systemu, jak powiedział Tusk, jest niezwykła umiejętność korzystania z jego zalet, przez co pomoc uzyskują zakłady, a nie niepełnosprawni. – *Chodzi nie o motywację do zatrudniania niepełnosprawnych, a o wyrównanie szans* – stwierdził Donald Tusk – *nie o to, by pracodawcy łatwiej budowało się zyski* – tu powstał słyszalny szum na sali. Natomiast posłowie Franciszek Potulski i Anna Filek deklarowali swoje poparcie, nadto dawali wiele praktycznych rad, w jaki sposób docierać do właściwych osób i komisji w parlamencie.

Pokłosiem konferencji jest wspólne stanowisko wobec ostatnich propozycji Ministerstwa Finansów. Łączy się ono z szerokim frontem akcji środowiska, będąc ważnym głosem, potwierdzającym konieczność wypracowania w dialogu obu stron rozwiązań prawnych, dotyczących ulg systemowych dla ZPCh.

Teresa Pałejko, RR

Laureaci „Motyla” z najlepszymi

W ręczenie przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego listów gratulacyjnych i dyplomów laureatom dziewiątej edycji prestiżowego konkursu „Teraz Polska” było połączone z uhonorowaniem przez Fundację „Porozumienie bez barier” Jolanty Kwaśniewskiej instytucji przyczyniających się – poprzez swą działalność – do integracji ludzi sprawnych z niepełnosprawnymi, do uwzględniania równego dostępu do wiedzy, możliwości rozwoju i zatrudnienia. Tegorocznymi laureatami przyznawanego przez Fundację znaku „Motyla” zostały trzy zróżnicowane podmioty. Wyższa Szkoła Rolniczo-Pedagogiczna w Siedlcach przystosowała swe budynki do potrzeb ludzi niepełnosprawnych, gmina Solec Kujawski wykazała się znakomitym zrozumieniem potrzeb osób niepełnosprawnych, stosując wiele modelowych rozwiązań ułatwiających im życie codzienne, natomiast firma „Harpo” z Poznania jest producentem nowatorskiego urządzenia „Autolektor”, które umożliwia osobom niewidomym samodzielne czytanie tekstów drukowanych zwykłym alfabetem.

Spór o fotel prezesa

Prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie powinien mieć rekomendacji politycznej – uważa Unia Wolności.

Mimo że Sejm odrzucił wczoraj (tj. 20.05 – dopisek „NS”) przygotowany przez UW projekt nowelizacji ustawy, przewidujący wylanie szefa PFRON w drodze konkursu, unicy obstają przy „minikonkursach” organizowanych przez radę nadzorczą PFRON.

– Prezes PFRON powinien umieć zarządzać ogromnymi pieniędzmi, mieć duże doświadczenie w dziedzinie finansów i znać problemy środowiska osób niepełnosprawnych – powiedział podczas konferencji prasowej Jan Lityński (UW).

Budżet PFRON wynosi w tym roku 1,8 mld zł i – jak wynika z corocznych raportów NIK – wydatki Funduszu bardzo trudno kontrolować. Zdarzało się, że za pieniądze dla inwalidów kupowano plajtujący tygodnik „Miliarder” lub luksusowe samochody. W czasach rządów koalicji SLD-PSL prezes Funduszu był desygnowany przez SLD, a wiceprezes przez PSL. Obecny prezes Włodzimierz Dobrowolski wywodzi się z AWS, zaś jego zastępcą Marian Leszczyński związany jest z Unią Wolności.

31 marca Centrum Informacyjne Rządu podało wiadomość o zdymisjonowaniu Dobrowolskiego przez ministra pracy Longina Komołowskiego i powołaniu na stanowisko prezesa PFRON Janusza Gałęziaka, sekretarza stanu, pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych. Zgodnie z ustawą prezesa PFRON powołuje minister pracy na wniosek pełnomocnika. W tym przypadku pełnomocnik musiał więc zarekomendować... sam siebie.

Pierwsza próba odwołania Dobrowolskiego nie powiodła się, gdyż popełniono wiele poważnych błędów proceduralnych.

Włodzimierz Dobrowolski miał zwolnienie lekarskie, później wykorzystał urlop. 27 kwietnia nieoczekiwanie wrócił do pracy. Bezrobotny okazał się Janusz Gałęziak, gdyż nie zasiadł w fotelu prezesa PFRON, a jego poprzednie stanowisko – rządowego pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych – objęła Joanna Staręga-Piasek z Unii Wolności.

– Zostałem odwołany ze stanowiska pełnomocnika, gdyż żądała tego Unia Wolności – mówi Janusz Gałęziak. – Obecnie trwa walka między Unią a ZChN o stanowisko prezesa PFRON. To są pieniądze, za które można byłoby zrobić przewrót w państwie.

We wtorek rada nadzorcza PFRON odrzuciła dwóch kandydatów na prezesa związanych z ZChN. Wcześniej wyraziła zgodę na usunięcie Dobrowolskiego, który nadal szefuje Funduszowi.

Janusz Gałęziak, który w wyniku koalicyjnych przepychanek został bez stanowiska, ma wyjechać do Brukseli, gdzie będzie członkiem misji przy Unii Europejskiej.

Leszek Kraskowski
„Rzeczpospolita”, 21.05.1999 r.

Od redakcji

Stron sporu, który przedstawiła „Rzeczpospolita”, okazuje się być więcej. Otóż „Kurier Lubelski” z 21 maja br. zamieścił rozmowę z Januszem Gałęziakiem, przedstawionym jako były pełnomocnik, a obecny prezes zarządu PFRON...

Poznać siebie i swoje możliwości

Katowicki oddział KIG-R 17 czerwca br. zorganizował spotkanie swoich członków – po raz pierwszy ze starostami. Obecni byli także posłowie, przedstawiciele Biura Pełnomocnika, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – dyr. Liliana Pindor i dyr. Wojciech Karczewski oraz dyrektor generalny KIG-R, Andrzej Barczyński, i dyrektor śląskiego oddziału PFRON, Janusz Gajewski.

Tematem wiodącym było funkcjonowanie ZPCh w nowych strukturach organizacyjnych, wpływ projektowanych rozwiązań legislacyjnych na ich funkcjonowanie, także kompetencje oddziałów PFRON oraz organów administracji państwowej i samorządowej. Zaprezentowano również nowe rozwiązania Krajowego Centrum Organizacji Turnusów Rehabilitacyjnych oraz przedstawiono propozycję utworzenia Centrum Promocji ZPCh.

Dyrektor oddziału – Stanisław Grześkowiak poinformował zebranych o zadaniach oddziału, który aktualnie pracuje także nad systemowym obiegiem informacji. W tym celu powstaje informator, przy udziale oddziału dolnośląskiego, o ZPCh i organizacjach terenowych, które z nimi współpracują.

Sprawą niezwyklej wagi – podkreślił S. Grześkowiak – jest stanowisko zebranych wobec konieczności ochrony zdobyczy ZPCh, także ulg VAT-owskich.

Dyr. A. Barczyński przedstawił projekt rozwiązania problemu ulgi VAT-owskiej autorstwa zespołu, który powstał w Izbie. Po zaznajomieniu z nim ZPCh jest on już automatycznie projektem całego środowiska. Godzi on deklarowane interesy rządu i środowiska osób niepełnosprawnych.

Liliana Pindor przypomniała, że od 1 stycznia 2000 roku status ZPCh będą nadawać wojewodowie, a nie jak do tej pory – pełnomocnik.

– Zakładów pracy chronionej jest coraz więcej, a nie wszyscy pracodawcy wywiązują się z obowiązku przesyłania informacji o realizacji ustawowych wymogów. Będziemy z urzędu cofać status – przestrzegala. – Wydaje się zasadne, by podwyższyć dolną granicę do 40. zatrudnionych – dodała – oraz doprecyzować kryteria oceny ZPCh, warunków pracy, usług rehabilitacyjnych i opieki medycznej.

O strukturze i uprawnieniach oddziałów Funduszu mówił dyr. Karczewski. – To one decydują m.in. o udzielaniu pożyczek, dofinansowaniu do 50 proc. zaciągniętych pożyczek budowlanych i dofinansowaniu odsetek – podkreślił.

Dyr. Gajewski ubolewał, że nie udało się powołać do życia Śląskiej Rady Osób Niepełnosprawnych, apelował, by zapraszać parlamentarzystów. To pomoże stworzyć prężne lobby parlamentarne, kompetentne i walczące w interesie niepełnosprawnych.

O turnusach rehabilitacyjnych mówił prezes katowickiego oddziału KIG-R, Andrzej Pałka. – W ubiegłym roku z turnusów skorzystało ponad 150 tys. osób. Obecnie PCPR-om przekazano zadania, przyznając zaliczkowo znikomą ilość środków. Nie wiedzą, ile i na co będą mogli je przeznaczyć. Jak mają podzielić i między kogo? Jeździły tysiące osób na turnusy rehabilitacyjne – teraz tysiące ich się błąka – stwierdził.

Konieczną drogę inwalidy od wizyty w PCPR do wyjazdu na turnus krótko przedstawiła Teresa Szczygieł – dyrektor Krajowego Centrum Organizacji Turnusów Rehabilitacyjnych, które powstało z inicjatywy ZUR-S w Katowicach i FOZI w Warszawie. Zachęcała do skorzystania z szerokiej i różnorodnej oferty turnusów.

Zgodnym głosem mówili zaproszeni starostowie i posłowie. – Musimy wszyscy razem walczyć o zachowanie najlepszych rozwiązań. Bardzo łatwo zamknąć ZPCh, bardzo trudno odbudować – stwierdził starosta powiatu wodzisławskiego. Z dumą mówił o działalności ZPCh na jego terenie, doceniając osobiste zaangażowanie

i profesjonalizm ich kadry kierowniczej. Podziękował za szczególne osiągnięcia m.in. państwu Danucie, Marzenie i Tadeuszowi Bąkom – właścicielom Firmy Gastronomiczno-Handlowej ZPCh „Ostrawa”, która jak zwykle przygotowała poczęstunek dla zebranych.

Dyr. Liliana Pindor zapewniła, że po posiedzeniu Rady Nadzorczej Funduszu starostowie zostaną poinformowani, ile dostaną środków do końca roku. Do tej pory środki te nie zostały przekazane, ponieważ nie istnieją rzeczywiste dane o liczbie osób niepełnosprawnych globalnie i w poszczególnych regionach.

Z tym zapewnieniem zakończono posiedzenie nastawione przede wszystkim – jak zapowiedział na wstępie prezes A. Pałka – na poznanie siebie, swoich możliwości.

Tematem dominującym w licznych wystąpieniach była konieczność odpowiedzi na szczególnie niekorzystny wizerunek ZPCh w mediach, niezgoda na odpowiedzialność zbiorową za ekstremalne przypadki nadużywania statusu ZPCh.

Spotkanie było udanym krokiem katowickiego oddziału KIG-R w działaniach konsolidacyjnych i próbą wypracowania wspólnego stanowiska wobec przewidywanych zmian dotyczących ZPCh.

Iwona Kucharska



Twoja firma ma status Zakładu Pracy Chronionej?

Z myślą o niepełnosprawnych pracownikach PETRUS S.A. przygotował

Pakiet Ubezpieczeniowo-Emerytalny

PETRUS-VALIDUS

Niepełnosprawni mają często większe potrzeby niż osoby pełnosprawne.

Możliwości zarobkowania niepełnosprawnych są z reguły mniejsze.

Dlatego zaoferuj im **dotatkowe ubezpieczenie emerytalne** (będące jednocześnie dodatkowym zabezpieczeniem rodziny w wypadku śmierci pracownika).

Twoi Pracownicy będą mieli poczucie, że firma dba o ich interesy.

Zapraszamy do naszej Centrali w Warszawie.

Wspólnie wybierzemy wariant, który najlepiej będzie odpowiadał potrzebom i możliwościom Państwa Firmy.

Znajdziemy też najbardziej korzystną formę finansowania ubezpieczenia.

PETRUS S.A. Grupa

FIAT

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ŻYCIOWYCH I EMERYTALNYCH

Petrus S.A. Grupa FIAT
Centrala:

00-194 Warszawa, ul. Dzika 2
tel. (0 22) 635 21 11, 635 21 23
tel. (0 22) 635 21 53, 635 21 55
fax (0 22) 635 23 05

Oficjalny Sponsor Organizacji Wizyty Apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski w roku 1999.

Spółka RON Leasing została założona w 1996 r. przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który po dziś dzień pozostaje jej jedynym udziałowcem. Jej podstawowym zadaniem są usługi leasingowe dla zakładów pracy chronionej. Od niedawna zakres usług firmy powiększył się o umowy leasingu komercyjnego na zasadach ogólnych.

Przypomnijmy, że spółka RON Leasing jest **jedynym wykonawcą zleceń PFRON** w zakresie wyposażenia ZPCh w maszyny i urządzenia, linie technologiczne, środki transportu i inne środki trwałe. W zakresie działalności spółki mieści się także consulting, zarządzanie zakładami i faktoring. Kapitał spółki wynosi 20 milionów zł.

– Na dzisiaj realizujemy 142 umowy z 80. zakładami pracy chronionej, w oparciu o pożyczki z PFRON, w łącznej wysokości 30 milionów zł. Dzięki samej formule leasingu daje to zakładom leasingobiorcom możliwość korzystania z wyleasingowanych środków trwałych, a nam daje gwarancję właściwego użycia i zabezpieczenia środków, gdyż właścicielem przedmiotu umowy leasingowej jest leasingodawca – wyjaśnia **Konrad Górski**, prezes

zarządu RON Leasing. – Ponieważ ostatnio uzyskane w kwocie 3 milionów złotych środki z PFRON na finansowanie preferencyjne nowych umów leasingowych zostały już w zasadzie rozdysponowane, a w planie finansowym PFRON na ten rok także nie przewidziano na ten cel żadnych kwot, postanowiliśmy uruchomić nową ścieżkę, w postaci tzw. leasingu komercyjnego, który nie jest ograniczony warunkami umowy-zlecenia między RON Leasingiem a PFRON. W tej postaci nie występują zatem warunki wstępne, czyli wymóg rocznego „stażu” leasingobiorcy jako zakładu pracy chronionej, a kwota leasingu zależy wyłącznie od możliwości spłaty przez naszego klienta. Leasing komercyjny finansujemy w oparciu o własne środki, czyli kapitał własny wraz z rezerwowym, oraz kredyty bankowe.

Biorąc pod uwagę, że wcześniej realizowany leasing preferencyjny, w oparciu o umowę-zlecenie między PFRON a RON Leasing, stanowił kroplę w morzu potrzeb, spółka zwróciła się do zakładów pracy chronionej, które wniosowały, a nie otrzymały

możliwości skorzystania z tej formy leasingu, z ofertą leasingu komercyjnego. W niektórych przypadkach proponuje możliwość częściowego sfinansowania zamierzeń inwestycyjnych w ramach leasingu preferencyjnego i uzupełnienie jej umową leasingu komercyjnego. W tej chwili ta „mieszana” formuła jest już na wyczerpaniu, lecz tym bardziej rośnie znaczenie leasingu komercyjnego.

Jego warunki, w zależności od stopy amortyzacji przedmiotu leasingu, przedstawiamy w zamieszczonych obok ofertach szczegółowych.

– Jesteśmy przekonani, że nasz leasing komercyjny jest usługą konkurencyjną wobec innych firm leasingowych w Polsce – przekonuje prezes **Konrad Górski**. – Świadczą o tym zarówno jego warunki finansowe, jak i nasza znajomość rynku zakładów pracy chronionej, ich specyfiki i potrzeb. Z natury rzeczy leasing jest wieloletnią działalnością inwestycyjną i dlatego mamy wobec PFRON propozycję zastosowania dodatkowej preferencji dla ZPCh, w postaci 50-procentowego dofinansowania odsetek od spłat rat leasingowych, na takich samych zasadach jak w przypadku kredytów bankowych.

Uzasadnienie tej propozycji jest dla nas oczywiste: kredyt „urzędzowany”, jakim jest leasing, jest takim samym kredytem jak wspomniane kredyty bankowe. Taka interpretacja pozwoliłaby na wprowadzenie nowej preferencji dla ZPCh, w ramach utworzonej przez nas ścieżki leasingu komercyjnego.

RON Leasing mógłby także aktywnie włączyć się – na zlecenie PFRON – w program restrukturyzacji poszczególnych zakładów pracy chronionej poprzez zawieranie odpowiednich umów leasingu zwrotnego dotyczącego całych zakładów – linii technologicznych, budynków, hal

produkcyjnych itp. Kupując od zakładu jego majątek RON Leasing stałby się jego właścicielem, a uwolnione środki obrotowe pozwalałyby zakładom odzyskiwać płynność finansową.

– Należy pamiętać – dodaje prezes **Górski** – że nasza spółka zwróci, zgodnie z planem, wszystkie uzyskane w poprzednich latach od PFRON środki, a nowe sposoby zaistnienia na rynku służą zarówno naszym leasingobiorcom, jak i rozwojowi spółki, a tym samym przyczynią się do zwiększenia efektywności środków inwestowanych przez PFRON!

Leasing jest nowoczesnym i wszechstronnym sposobem finansowania rozwoju. W przypadku zakładów pracy chronionej może i powinien przynosić dodatkowe efekty w postaci poprawy ich kondycji finansowej, a zatem lepszej ochrony stanowisk pracy zatrudnionych w nich niepełnosprawnych. To połączenie biznesu z wrażliwością społeczną jest misją spółki RON Leasing.



Stoisko informacyjne RON Leasing na Prezentacji OPRECH '99. Z lewej prezes **Konrad Górski**

Leasing operacyjny DLA ZAKŁADÓW PRACY CHRONIONEJ

- ➔ Wyboru dostawcy i przedmiotu leasingu dokonuje leasingobiorca
- ➔ Opłata manipulacyjna wynosi 2 proc.
- ➔ Istnieje możliwość ustalenia indywidualnie wybranego wariantu wnoszenia opłat leasingowych
- ➔ Do wszystkich opłat wnoszonych przez leasingobiorcę (w całości stanowiących koszt uzyskania przychodów) naliczany jest podatek VAT w wysokości 22 proc.
- ➔ Leasingobiorca nie musi posiadać określonego stażu jako ZPCh
- ➔ Kwota leasingu jest limitowana wyłącznie zdolnością kredytową leasingobiorcy

MIESIĘCZNE OPŁATY LEASINGOWE dla środków trwałych o amortyzacji 12,5 – 14 proc. (w procentach wartości netto przedmiotu leasingu)

- ➔ Czas trwania umowy 36 – 60 miesięcy
- ➔ Opłata wstępna wynosi 5 – 20 proc. wartości netto przedmiotu leasingu

Opłata wstępna		5%	10%	20%	Wartość końcowa
Okres leasingu	36 miesięcy	3,33	3,14	2,76	15%
	Suma opłat w %	124,88	123,04	119,36	
	48 miesięcy	2,89	2,73	2,42	8%
	Suma opłat w %	143,72	141,04	136,16	
	60 miesięcy	2,58	2,44	2,16	5%
	Suma opłat w %	159,80	156,40	149,60	

MIESIĘCZNE OPŁATY LEASINGOWE dla środków trwałych o amortyzacji 20 proc. (w procentach wartości netto przedmiotu leasingu)

- ➔ Czas trwania umowy 24 – 48 miesięcy
- ➔ Opłata wstępna wynosi 5 – 30 proc. wartości netto przedmiotu leasingu

Opłata wstępna		5%	10%	20%	30%	Wartość końcowa
Okres leasingu	24 miesiące	4,60	4,33	3,82	3,30	10%
	Suma opłat w %	115,4	113,92	111,68	109,2	
	36 miesięcy	3,53	3,34	2,86	2,57	5%
	Suma opłat w %	132,08	130,24	122,96	122,52	
	48 miesięcy	2,95	2,80	2,48	2,17	3%
	Suma opłat w %	146,60	144,40	139,04	134,16	

Proponowany leasing jest zgodny z aktualnymi uregulowaniami prawnymi i wymaganiami Ministerstwa Finansów. Warunki leasingu nie są ofertą w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego i mogą ulec zmianie. Wymagane dokumenty – zgodnie z wnioskiem leasingowym.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Do pięciu

dokończenie ze str. 6

Nie są przeznaczone wyłącznie dla nastolatka, także dojrzałe panie z łatwością w tej bogatej ofercie wybiorą coś dla siebie. **Tadeusz Lorenz**, prezes zarządu i współwłaściciel firmy, był wyraźnie zaskoczony takim obrotem spraw: nie traktował dotąd tego profilu swojej firmy pierwszoplanowo, lecz – kto wie? – może od tego dnia zmieni zdanie... TAPIO działa od 1993 roku, w rok później zyskało status zakładu pracy chronionej, a obecnie zatrudnia niemal 200 osób, w tym 58 proc. niepełnosprawnych. Jej chlubą jest uruchomione w 1997 roku Centrum Rehabilitacji i Odnowy Biologicznej, służące nie tylko niepełnosprawnym pracownikom, ale także pacjentom z terenu Tychów.



Konsulting i ...

Śląski oddział POPON na swym stoisku nie tylko informował o działalności Organizacji, również zbierał oferty pracy osób niepełnosprawnych. Drugiego dnia Prezentacji ich liczba zbliżyła się do stu. Ma to być – jak zapewnił **Leszek Marażewski**, prezes tego oddziału – załączek stałej giełdy pracy woj. śląskiego dostępnej dla obu stron – pracodawców i potencjalnych pracobiorców. Ta baza danych wkrótce będzie dostępna w Internecie pod adresem www.popon.pl, skąd będą prowadzić odpowiednie odsyłacze.

– Czego można się dowiedzieć na stoisku PFRON na OPRECH-u? Czy przychodzą tu jacyś ludzie? – spyaliśmy obecnego tamże **Daniela Walusa**.

– Przychodzi sporo ludzi – powiedział – i chcą uzyskać konkretne odpowiedzi na interesujące ich sprawy. Dysponujemy

materiałami „w pigułce”, z których osoby niepełnosprawne mogą się dowiedzieć, na jaką pomoc mogą liczyć z jakiego urzędu, po reformie administracyjnej kraju i decentralizacji PFRON, łącznie z zatrudnieniem czy stworzeniem sobie samemu miejsca pracy. Dla ZPCh dysponujemy natomiast najnowszymi uchwałami rady nadzorczej bądź zarządu Funduszu, co cieszy się dużym zainteresowaniem. Trzecie poważne zadanie, które tutaj pełnimy, to służyć informacją handlowcom o ofercie ZPCh oraz potencjalnym kontrahentem tych zakładów o ich możliwościach wytwórczych, usługowych itp. Dzisiaj miałem dla przykładu przedstawicieli „Społem”, którzy bardzo zainteresowali się katalogiem ZPCh, a na – pozornie banalnym – przykładzie: lizaków, pokazaliśmy, jak tym katalogiem się posługiwać. Na stoisku tym swą ofertę przedstawia również spółka RON Leasing.

Biuro Doradztwa i Usług HERA w Sosnowcu nie jest przedsiębiorstwem produkcyjnym, przedstawiło jednak na OPRECH-u interesującą ofertę. Dotyczy ona m.in. doradztwa w zakresie restrukturyzacji przedsiębiorstw, konsultacji księgowej i finansowej, usług w zakresie biura rachunkowego, auditu: finansowego, proceduralnego i operacyjnego, systemów informacyjnych i konsolidacyjnych.

Eksperci Hery proponują także swoje profesjonalne usługi w dziedzinie ekspertyz i analiz ekonomicznych, organizacyjnych i prawnych, organizacji zakładów pracy chronionej i prowadzenia procesów likwidacyjnych przedsiębiorstw państwowych, komunalnych, spółdzielni i innych. Zajmują się również prowadzeniem seminariów dla kadry kierowniczej.

Sporo jeszcze firm zasługiwałoby na wzmiankę, lecz – że nie sposób przekształcić tej relacji w „publicystyczny katalog” – pora skoncentrować się na laureacie OPRECH '99. Zwłaszcza że po raz pierwszy w ciągu pięciu edycji tej imprezy – bez żadnych konsultacji ani kontaktów, o konszachtach już nie mówiąc! – przyznaliśmy naszą redakcyjną nagrodę „Sami Sobie – Lokomotywa Postępu '99” tej samej firmie i za ten sam wyrób, który jury targowe uznało za godne *Grand Prix* – „Złotego Jabłka”! Jest to chyba podwójne i wzajemne potwierdzenie trafności wyboru, a przede wszystkim – jakości wyrobu.

Pora zatem oznajmić, że tym

podwójnym fenomenem

została komora niskotemperaturowa KN-1, produkowana przez firmę HAN-SPED z Głogowa. Jest to produkt wysoko zaawansowanej technologii, niemal kosmicznej, a przy tym urządzenie umożliwiające wspomaganie rehabilitacji nowatorską metodą, tzw. krioterapii ogólnoustrojowej. Polega ona na wprowadzeniu pacjenta na czas do trzech minut do specjalnej komory, w której panuje temperatura do -160 °C (!). Wbrew „zdroworozsądkowej” logice organizm w tej temperaturze, w której po trzech minutach stal staje się krucha jak szkło, nie tylko nie zamarza, ale wręcz się regeneruje, co wzmacnia znacząco efekty osiągnięte w ramach gimnastyki rehabilitacyjnej, a także... treningu sportowego. Dość powiedzieć, że w ośrodku „Victoria” w Radzynie, w którym jest zainstalowana jedna z trzech działających w Polsce komór, korzystał z niej Andrzej Gołota, przygotowując się do walki z Timem Whitterspoonem! Ten unikatowy

razy sztuka?

polski produkt ma też inne zalety użytkowe, o których szerzej piszemy na str. 25, na której przedstawiamy naszego laureata.



„Lokomotywę Postępu” odbiera z rąk redaktora naczelnego „NS” Krzysztof Kizuk

Jak już wspomnieliśmy – tegoroczny OPRECH nie był sielankowym spotkaniem sektora ZPCh, zawisły bowiem nad nim (i nad imprezą, i nad sektorem!) ciężkie, burzowe chmury. Słynna już autopoprawka Ministerstwa Finansów, sugerująca, w ramach przyszłorocznego budżetu, likwidację wszelkich ulg dla ZPCh poprzez zastąpienie jej tajemniczym systemem dotacji, spędzała sen z powiek wystawców i organizatorów, zdominowała zakulisowe rozmowy i przebieg większości towarzyszących imprezie seminariów i spotkań. Musimy w tym miejscu nieskromnie dodać, że majowy numer „Naszyc Spraw”, a zwłaszcza wkładka

„VAT-em w kalekę!”

była dosłownie rozchwytywana, zwłaszcza że i sama minister Joanna Staręga-Piasek, jak zaobserwowaliśmy podczas konferencji prasowej, w pierwszym dniu Prezentacji, wertowała nasz materiał z niewątpliwym... zainteresowaniem! Niemniej przedstawiciele mediów nie byli zbyt dociekliwi i wymagający w tej sprawie, przynajmniej na razie. Prawdziwy atak nastąpił w dwie godziny później, na seminarium, podczas którego pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych była mocno atakowana przez przedstawicieli środowiska zakładów pracy chronionej – jak o tym, podobnie jak o pozostałych seminariach, piszemy osobno we wkładce „Sedno Spraw”.

Zapowiedziana na forum publicznym kontrola ZPCh pod kątem przestrzegania praw pracowniczych zatrudnionych niepełnosprawnych, jak i przestrzegania warunków umożliwiających utrzymywanie takiego statusu została – przynajmniej przez niektórych – odebrana jako potwierdzenie zasadności podejrzeń o patologii tego rynku. Konieczność kontroli, a i jakiegoś „samoograniczenia” przez ZPCh podkreślał podczas konferencji także prezes Dobrowolski, lecz w obecnym kontekście nie miało to specjalnego odzewu. Z kolejno padających pytań i używanej argumentacji można było wysnuć smutny wniosek, że na razie nie ma obustronnej zgody także co do faktów: jak dotąd krzyżują się rozbieżne wyliczenia i symulacje, które strona rządowa, reprezentowana przez pełnomocnika, zdaje się kwestionować. Tym samym trudno mówić o zbliżeniu stanowisk także co do skutków, jakie proponowane rozwiązania miałyby rodzic dla rynku pracy osób niepełnosprawnych. Na razie wachlarz scenariuszy obejmuje prognozy od jego likwidacji do „oczyszczenia” z elementów nadużywających prawa. Pozostaje kwestią sporu, czy należy czynić to modyfikując obowiązujące ustawy, czy też metodą „wylewania dziecka z kąpielą”...

Bodaj jedynym tematem seminaryjnym, który nie wzbudził skrajnych emocji, było spotkanie, na którym specjalną ofertę dobrowolnego ubezpieczenia emerytalnego w III filarze dla pracowników ZPCh przedstawił Fundusz Emerytalny PETRUS. Specyfikę tej oferty prezentujemy osobno, tu natomiast wypada wspomnieć, że spotkanie to cieszyło się dużym zainteresowaniem przedstawicieli chronionego rynku pracy, co korzystnie świadczy o pracodawcach, zainteresowanych emerytalną perspektywą swoich niepełnosprawnych pracowników.

Tegoroczny OPRECH opuszczaliśmy z uczuciem pewnego niedosytu. I nie spowodowała go nawet atmosfera zwątpienia o przyszłości tej niewątpliwie potrzebnej imprezy, ile wrażenie, że – w porównaniu z poprzednimi edycjami – prezentacja ta jest trochę zawieszona w próżni. Zmniejszająca się liczba wystawców to tylko konsekwencja słabnącego efektu marketingowego, co – przy znanych trudnościach rynkowych i braku stabilizacji prawno-gospodarczej – może prowadzić do wycofywania się inwestorów z tego sektora. A to wywołuje efekt sprzężenia zwrotnego. Czyżby więc należało poddać się pesymizmowi, wyrażającemu się w słowach „do pięciu razy sztuka”?!
Roman Radoszewski, Ryszard Rzebko
 fot. ina-press

Laureaci OPRECH '99:

- „Złote Jabłko” za komorę niskotemperaturową typu KN-1 dla firmy HAN-SPED w Głogowie
- „Srebrne Jabłko” za meble apteczne dla Spółdzielni ERA w Chorzowie
- „Brązowe Jabłko” za pizzę MAXTOP dla Przedsiębiorstwa Wielobranżowego MAXTOP w Sławkowie



Wyróżnienia:

- za toffi DELFF'Y dla SPPS SOLIDARNOŚĆ w Lublinie
- za krawężnik ogrodowy plastikowy dla B. KMIĘCIK I SPÓŁKA Agencja Handlowa w Bytomiu
- za EKOSOL D, środek chemiczny do usuwania farb drogowych, dla PPHU EKOCHM SA w Siemianowicach Śl.
- za kolekcję odzieży dla Spółdzielni DOMENA w Bielsku Białej

Nagroda:

- dla Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych w Katowicach za **najciekawszą aranżację stoiska** dla SI GALMET w Szczekocinach.

Promotorzy

Kilkanaście miesięcy temu, na zakończenie pierwszej konferencji w Krakowie, profesor Kazimiera Milanowska podsumowując jej przebieg i dorobek, zobowiązała organizatorów do kontynuacji tego przedsięwzięcia.

Tak te słowa rozumiało Przedsiębiorstwo PRO-MO z prezesem Adamem Jaroszewskim na czele. Firma podjęła wyzwanie i (poza zwołaniem kolejnego spotkania) od kilku lat kontynuuje zadania, rzekłbym – misję, która z założenia nie rokuje wielkich dłań profitów – konstrukcję i wdrożenie do produkcji pojazdów dla niepełnosprawnych ruchowo. Na uznanie zasługuje fakt, że nadal znajdują się menedżerowie i technicy, dla których materialne i użytkowe efekty pracy to nie wszystko. O nich i o wielu innych społecznych, zdrowotnych, ekonomicznych i technicznych aspektach lokomocji traktowało trzydniowe spotkanie w połowie maja, u stóp Góry Parkowej w Krynicy.

Obrady II Konferencji Naukowej „Rozwój środków lokomocji dla osób niepełnosprawnych” poprzedzone zostały wyjazdowymi zebraniem współorganizatorów: Komisji Inżynierii Rehabilitacyjnej KRiAS Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem.

Nazajutrz zaczął się prawdziwy interdyscyplinarny maraton referatów i komunikatów.

Polska szkoła

Profesorowie Kazimiera Milanowska i Aleksander Kabsch z Poznania są uczniami profesora Wiktora Degi, twórcy polskiej szkoły rehabilitacji. Kontynuują jego dzieło, mają ogromny własny dorobek w tej dziedzinie, wciąż wzbogacany w ślad za przemianami społecznymi i postępowaniem cywilizacyjnym, technicznym oraz kulturowym. Wychowali kolejne generacje specjalistów – nie tylko lekarzy i rehabilitantów, ale i psychoterapeutów, pracowników socjalnych, pedagogów, inżynierów, artystów, a nawet ekonomistów i menedżerów. Takie są wymogi współczesnej, kompleksowej odnowy człowieka w czasie i po „klasycznym” procesie leczenia. „Uruchomienie” – od tak zwanej „pionizacji” po podróże bliższe i dalsze, odbywane „perpedesem” i różnymi środkami transportu, jest jednym

z naczelných elementůw zapewniających sukces: powrót osoby niepełnosprawnej do społeczeństwa i pełnej z nim integracji.

Zaczyna się od systematyzacji dysfunkcji ruchowych niezbędnych dla inżynierii i ergonomii rehabilitacyjnej. Uporządkowanie tych spraw sprzyja, a właściwie warunkuje właściwy proces projektowania środków lokomocji.

Pole dla inwencji

W dobie cywilizacji technicznej podniesiono larum w kwestii potrzeby humanizacji życia. Technika w służbie człowieka niesprawnego ruchowo jest jednym z najlepszych przykładów jej realizacji. Dochodzi tu jednak do zasadniczego konfliktu.

Z jednej strony projektant pragnie skonstruować przyrząd najlepiej, jak umie, z najlepszych materiałów, z użyciem najnowszej wyrafinowanej technologii, wygodny i łatwy w obsłudze, trwały itp. Natomiast z drugiej strony napotyka na liczne bariery, z których najwyższą stanowią pieniądze. Do tego dochodzą przeszkody natury administracyjnej, biurokracja i hipokryzja decydentów. W skrajnych przypadkach dochodzi do absurdalnych ocen uznających sprzęt rehabilitacyjny wysokiej klasy za... przedmiot zbytku, a nawet luksusu. W tej sytuacji konstruktorzy i producenci zmuszeni są do stosowania rozwiązań zastępczych, rozmaitych „ersatzów”. W efekcie rodzi się produkt nieudany, a przy tym nadal trudno dostępny. To tak, jakby funkcjonalną, poręczną laskę z lekkich stopów zastąpić ciężkim, sękatym kosturem.

Z zawodu jestem inżynierem z bez małą czterdziestoletnim stażem zawodowym, przy tym niepełnosprawnym ruchowo.

Wydaje mi się zatem, że nie najgorzej potrafię ocenić jakość proponowanych rozwiązań technicznych. Opublikowane materiały konferencyjne czytałem z dużym zainteresowaniem, a często z niekłamany podziwem dla inwencji i zawodowej pasji kolegów. Widziałem prototypy, poznawałem szczegóły i tak zwane „osiągi”. W pewnej chwili przytapałem się na tym, że bezwiednie zacząłem przypisywać konkretne przedmioty „ad personam” – ludziom znajomym i przyjacielom: ...to para-

podium przydałoby się Staszce, tym czterokołowcem Agnieszka jeździłaby samodzielnie (ale z pewnością nie samotnie) na dalekie spacer, Basia byłaby szczęśliwa mając taki fotel



Zawsze uśmiechnięta, życzliwa i... energiczna profesor Milanowska



Czy to nasz, czy zagraniczny? – pytano oglądając elektryczny trójkołowiec

i hamulcowi

w swoim samochodzie, a Jędrak tańczyłby jeszcze chętniej używając tej niesamowitej protezy...

Brak miejsca nie pozwala mi na szczegółowe opisy. Ale nie mogę pominąć takiego osiągnięcia, jakim stało się w okresie ostatnich sześciu lat dzieło zespołu konstruktorów Instytutu Techniki Lotniczej i Mechaniki Stosowanej Politechniki Warszawskiej, z Adamem Olędzikiem i Bogdanem Szymczakiem na czele. Można chodzić na rękach, ale można chodzić też za pomocą rąk, do czego służy skonstruowane przez nich parapodium o kryptonimie PW. Dzięki niemu człowiek o bezwładnych nogach wstaje z łóżka i... chodzi. Wiele czynności manualnych może wykonać w pozycji stojącej. Chód jest czynnością niezwykle skomplikowaną, jednak jego kinematyka jest coraz lepiej poznawana i modelowana. Dowodem są choćby konstruowane dla potrzeb filmu i show-biznesu coraz doskonalsze modele robotów i androidów.

Ekipa rehabilitantów ze Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie przedstawiła relację z doświadczeń uzyskanych w zastosowaniu parapodium w „uruchamianiu” pacjentów z uszkodzeniem rdzenia kręgowego i to o różnej etiologii, o zróżnicowanym stopniu sprawności i siły rąk. Inni użytkownicy podkreślali liczne przewagi parapodium nad podobnymi konstrukcjami zachodnimi.

Warszawcy mechanicy skonstruowali cały „typoszereg” parapodium, dzięki czemu stało się ono niemal uniwersalne. Efekty zostały docenione przez rzeczoznawców. Parapodium i jego twórcy zostali uhonorowani wieloma laurami, złotymi medalami i nagrodami między innymi w Belgii, Skandynawii, Niemczech, Rosji i Stanach Zjednoczonych! Zostało opatentowane. Przede wszystkim zyskali jednak wdzięczność tych wszystkich, którzy po kilku dniach ćwiczeń nauczyli się na nowo chodzić. Nie można zapomnieć tu o roli Komitetu Badań Naukowych, który w ramach przyznanego grantu częściowo sfinansował prace konstrukcyjne. Między innymi dzięki temu jest ono nie tylko testowane, ale również produkowane i dostępne w handlu.

Jednak przez długi czas jeszcze fotel na kółkach będzie niezastąpiony. Dlatego wciąż powstają najrozmaitsze, coraz doskonalsze jego warianty. Podziwiałem szereg nowatorskich rozwiązań dotyczących napędu, sterowania i zasilania. Szczególnie przypadł mi do gustu samochodowy fotel – wózek autorstwa Wiesława Wiatraka z Katedry Budowy Pojazdów bielsko-bialskiej filii Politechniki Łódzkiej. Fotel ten jest wyposażony w układ jezdny zbliżony do chowanego pod kadłubem podwozia samolotu. Poza samochodem wykorzystywany jest jak normalny wózek inwalidzki. Posiada napęd ręczny (przy użyciu przemysłowej dźwigni) lub elektryczny. Użytkownik podejżdża do samochodu, otwiera drzwi, wózek wślizguje się na prowadnice, podwozie się składa, a fotel wjeżdża do wnętrza kabiny pojazdu, gdzie zostaje zablokowany. Cała operacja trwa niewiele dłużej od czasu jej opisania. I co za wygoda!

Wiele udoskonaleń zawierały konstrukcje wózków przedstawione przez konstruktorów z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, Ośrodka Badawczego REDOR z Bielska-Białej, AWF w Katowicach i PRO-MO. Ciekawym rozwiązaniem jest platforma transportowa umożliwiająca przejazdki osobom

siedzącym na zwykłym wózku inwalidzkim. Wyposażona jest w napęd elektryczny, a sterowana jednym joystickiem.

Polscy specjaliści Stanisław i Marcin Majochowcie, Andrzej Woźniak i Remigiusz Lewanderski, występujący pod egidą... Międzynarodowej Akademii Nauk w San Marino, zaprezentowali pojazd rehabilitacyjno-sportowy JOCI. Jest on napędzany siłą mięśni grzbietu i brzucha (skłony w przód i tył) w skorygowanej pozycji kręgosłupa. Okazał się niezwykle pożytecznym, a przy tym atrakcyjnym (także dla dzieci i młodzieży) przyrządem służącym korekcji wad postawy i rehabilitacji. Wykonuje się go w wersji lądowej (napędza koła) i nawodnej (wówczas napędza śrubę). Jest zatem poniekąd amfibią. Jego dużą przydatność potwierdziły wszechstronne badania na Uniwersytecie Medycznym w Homburgu.

Dotrzeć wszędzie

Obok spraw technicznych, sporo miejsca poświęcono problemom infrastruktury transportowej dla osób niepełnosprawnych. Gdy już bowiem wreszcie dysponujemy upragnionym pojazdem, okazuje się, że dosłownie co krok piętrzą się niezliczone bariery architektoniczne i urbanistyczne.

Niedawno ukazał się przewodnik „Kraków dla wszystkich”. Wiele wspólnego z nimi miały opracowania naukowców z Politechniki Częstochowskiej i krakowskiej AWF. Zawierały one ocenę dostępności dla niepełnosprawnych Częstochowy, Oświęcimia, Wieliczki oraz obiektów sportowych Krakowa.

Zainteresowały mnie, tym razem jako kierowcę poruszającego się po świecie przystosowanymi pojazdami mechanicznymi od kilkudziesięciu lat, opracowania dotyczące adaptacji samochodów dla ludzi z dysfunkcjami kończyn. Bliskie moim były doświadczenia Józefa Patkiewicza z PTWK we Wrocławiu, interesujące były też oceny funkcjonalności urządzeń adaptacyjnych w różnych modelach współczesnych samochodów dokonane przez Instytut Pojazdów Samochodowych Politechniki Krakowskiej.

Na spotkaniu w Krynicy spotkało się z górą siedemdziesięciu promotorów tego procesu z kraju i zagranicy. Cieszy, że ich grono powiększyło się o specjalistów z Komitetu Badań Naukowych. Nie przybyli mimo zaproszeń ci, którzy od lat okazują się „hamulcowymi” lokomocji niepełnosprawnych. Wielu z nich nawet nie próbowało tłumaczyć się „nawalem zajęć wagi państwowej”. Po prostu nie zauważyli tego wydarzenia.

Na koniec pragnę wspomnieć o dobrej organizacji konferencji. Zorganizowano ją w wygodnym, niemal bezbarierowym ośrodku wczasowym „Walcownik”. Na piątkę spisali się: Adam Jaroszewski – przewodniczący i Jolanta Sado – sekretarz Komitetu Organizacyjnego. Od strony merytorycznej niezwykle cenne okazało się opublikowanie jeszcze przed konferencją materiałów (w wersji dwujęzycznej), w postaci z górą dwustu-stronicowego, ilustrowanego tomu. Dzięki organizatorom oraz Wydawnictwu PAN w Krakowie, dyskusje (zarówno na sali, jak i w kularach) mogły stać się jeszcze bardziej pogłębione i szczegółowe, a tym samym – owocne.

Janusz Kopczyński

Dla dobra środowiska

Na tegorocznej edycji Prezentacji OPRECH w Chorzowie wśród wielu gości znalazł się również Adam Gwara, były pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych, który tę funkcję pełnił chyba najdłużej, bo dwa lata i osiem miesięcy. Mimo iż rozstał się z nią 1 stycznia 1998 roku, nie stracił kontaktów ze środowiskiem osób niepełnosprawnych. Spotkanie z nim było okazją do zadania kilku pytań.



Niedawno otrzymałem propozycję od zarządu Telewizji Polskiej, bym powrócił do firmy, tym razem na Woronicza, i objął funkcję pełnomocnika zarządu telewizji publicznej ds. osób niepełnosprawnych.

– Czy mógłby Pan opowiedzieć czytelnikom „NS”, co się z Panem działo przez ostatnie półtora roku?

– Najpierw byłem w Przedsiębiorstwie „Ruch” doradcą ds. public relations. Spowodowałem to, że wskutek moich porad zatrudnienie w tej firmie znalazło około stu osób niepełnosprawnych. Potem wystartowałem w konkursie na dyrektora ośrodka łódzkiej telewizji publicznej. O tym, że wygrałem dowiedziałem się na ubiegłorocznym OPRECH-u. Moi współpracownicy w telewizji szybko się zorientowali, że moim słabym punktem, jeżeli chcą mnie podejść o jakieś pieniądze na programy, są problemy osób niepełnosprawnych. Do ramówki wprowadziłem m.in. mszę dla ludzi chorych i niepełnosprawnych i to – nawet po moim odejściu – zostało tam na stałe. W tym czasie powstał w łódzkiej TV cały cykl programów przedstawiających ludzi z różnymi dysfunkcjami, ale tych, którym się powiodło, dla których niepełnosprawność nie stanowiła bariery dla osiągnięcia zawodowego bądź życiowego sukcesu. Doszło do tego, że jeśli coś ciekawego działo się w środowisku, to właśnie ekipa łódzkiej TV jechała, żeby to „skreślić”. Przykładem był festiwal twórczości artystycznej osób niepełnosprawnych w Grudziądzu, gdzie nijak nie było nam po drodze, a z którego robiliśmy telewizyjną relację.

Sam zrezygnowałem z tej pracy, ponieważ nie dało się jej pogodzić z moimi zobowiązaniami rodzinnymi, a rodzina była w Warszawie. Udało mi się namówić Towarzystwo Ubezpieczeń Życiowych i Emerytalnych PETRUS SA, którego właścicielem jest FIAT, do przygotowania kompleksowej oferty dla ludzi niepełnosprawnych. Zwykle towarzystwa ubezpieczeniowe bały się ryzyka związanego z ubezpieczeniami tych osób, bo wyższe jest ryzyko zachorowalności, krótszy okres życia itp. Udało mi się przekonać zarząd PETRUS-a do moich koncepcji i zostałem jego pełnomocnikiem ds. ubezpieczeń osób niepełnosprawnych. Dzisiaj na seminarium będziemy prezentować pierwszy pakiet ubezpieczeń dla pracowników ZPCh z III filara, z dobrowolnym ubezpieczeniem emerytalnym. Notabene ten pakiet nazywa się PETRUS VALIDUS.

Pracujemy teraz nad koncepcją przygotowania ubezpieczeń od ryzyka handlowego dla zakładów pracy chronionej. Docelowo chcemy wypracować taki system powiązanych ze sobą działań na rynku kapitałowym, aby osoba niepełnosprawna wyposażona w polisę PETRUS-a miała – prócz oczywistych zysków takich jak dodatkowa emerytura – możliwość obracania nią na rynku wtórnym, mogła dawać ją pod zastaw pożyczek itp. Myślimy też – w końcu jesteśmy towarzystwem FIAT-a – o tańszych samochodach dla osób niepełnosprawnych, z preferencyjnym pakietem ubezpieczeniowym.

– Była tam taka funkcja do tej pory?

– Nie było.

– Zatem najwyższy czas...

– Ma pan absolutną rację.

– Jest Pan również członkiem Komitetu Paraolimpijskiego.

– Tak, jestem członkiem prezydium zarządu Komitetu Paraolimpijskiego. Tam powstała Komisja ds. Mediów i Public Relations, której kierowanie powierzono mnie. Można powiedzieć, że jestem również rzecznikiem prasowym tego Komitetu, co jest dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem.

– Wracając na telewizyjne podwórko – jakie są Pańskie zamierzenia jako pełnomocnika?

– Chciałbym, aby TVP przeprowadziła kampanię społeczną na rzecz osób niepełnosprawnych. Mam na nią pomysł, chciałbym ją realizować w dobrym czasie antenowym, chciałbym pokazywać ludzi niepełnosprawnych, którym się powiodło, chciałbym przekonywać pełnosprawnych, że ze strony niepełnosprawnych nie ma żadnego zagrożenia, że to są ludzie wartościowi. Chciałbym doprowadzić do ich akceptacji przez szerokie kręgi społeczeństwa. Prezes PFRON wyraził zgodę na współudział tej instytucji w takiej kampanii.

Myślę, że jeżeli złączymy wysiłki to – bez względu czy jest to pełnomocnik obecny, czy były – to razem wiele możemy zdziałać na rzecz rozwiązywania problemów osób niepełnosprawnych.

– Widocznym przykładem tego podejścia jest aktywna obecność w Komitecie Paraolimpijskim pani dr Grażyny Andrzejewskiej-Sroczyńskiej, piastującej funkcję pełnomocnika w MPiPS przed Panem.

– Ależ oczywiście. Środowisko jest jedno i nie można go dzielić politycznie. Chcemy i możemy współdziałać, niezależnie kto i skąd przychodzi.

– Jak Pan ocenia funkcjonowanie i stan przepisów prawnych dotyczących chronionego rynku pracy w momencie Pana odejścia i teraz? Czy nastąpiła jakaś poprawa, czy regres?

– Stawia mnie pan w bardzo niezręcznej sytuacji. Chciałbym się tutaj merytorycznie przydać, a nie chcę porównać. Nie chcę nikogo oceniać, by nie zostało ono odczytane jako porównanie polityczne.

– Pańskie poczynania dowodzą nie tylko konsekwencji we wspomaganiu i promowaniu środowiska osób niepełnosprawnych. Nie ma też Pan lęków przed podejmowaniem nowych wyzwań i doświadczeń.

– Dziękuję za tę ocenę.

– A ja dziękuję za rozmowę i życzę realizacji twórczych zamierzeń, które Pan przedstawił.

Rozmawiał: Ryszard Rzebko

Zasada pomnażania energii

Nie zamierzam bynajmniej obalać fundamentalnych praw fizyki. Jednak wśród ludzi bywają i tacy, którzy własne zasoby energii przekazują innym dla ich korzyści. Nie mam tu na myśli energoterapeutów, lecz pewien rodzaj społeczników. Swoją energię, przedsiębiorczość i oddanie potrafią przetworzyć i pomnożyć w zadziwiający sposób, co więcej – zamieniać ją w materię.

Do grona takich ludzi zaliczam inż. **Antoniego Wiatra** – kierownika Miejskich Dziennych Domów Pomocy Społecznej w Krakowie. Postanowił zorganizować bowiem przegląd twórczości osób starszych i niepełnosprawnych podopiecznych tych placówek. Miał się on jednak stać prawdziwym wielodniowym festiwalem sztuk wszelakich, wydarzeniem inauguracyjnym obchody ogłoszonego przez UNESCO Międzynarodowego Roku Seniora w podwawelskim grodzie.

Wraz ze współpracownikami oraz działającym przy Jagiellońskiej Wszechnicy Uniwersytetu Trzeciego Wieku ułożył program, następnie wykorzystując energię, o której mowa na wstępie, znalazł sponsorów. Na przykład główne wydarzenia: występy Przeglądu miały miejsce w reprezentacyjnych salach i holach hotelu „Forum”. Impreza zaczęła się 27 kwietnia od wernisażu prac plastycznych w sali „Panorama” na szóstym piętrze.

A potem dzień po dniu w „Forum” i rozrzuconych po mieście Domach odbywały się imprezy: koncerty wokalne i instrumentalne, konkursy interpretacji literackiej, występy teatrzyków i kabaretów, wystawy rękodziela artystycznego.

Program przeglądu wzbogaciła konferencja naukowa „Edukacja dla zdrowia”.

5 maja w Sali Konferencyjnej – największej sali hotelu zasiadło kilkuset ogromnie przejętych uczestników i gości imprezy. Uroczyste zakończenie obejmowało ogłoszenie wyników rozlicznych konkursów, rozdanie niezliczonych nagród, upominków i dyplomów oraz wielką galę finałową. O randze imprezy i roli inżyniera Wiatra w jej organizacji z uznaniem mówili honorowi goście imprezy, z wiceprezydentem miasta **Teresą Starmach** na czele. Minister **Kazimierz Kapera** nadesłał list gratulacyjny. O randze festiwalu świadczył również znamienite nazwiska jurorów: literatka – **Elżbieta Zechenter**, aktorka – **Magda Sokołowska** i (zawsze w wybornym humorze) **Krzysztof Litwin** – również senior – Piwnicy pod Baranami.

(jk)

X Ogólnopolskie Warsztaty Twórcze dla Osób Niepełnosprawnych „Repty '99”

Warsztaty organizowane będą w Zakładzie Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów – Repty Śl. w Tarnowskich Górach w terminie 13.09. – 2.10.1999 r.

Główne cele:

- ✓ Doskonalenie umiejętności plastycznych osób niepełnosprawnych uzdolnionych artystycznie
- ✓ Tworzenie warunków do wszechstronnego poznania technik plastycznych i wiedzy z zakresu historii i sztuki
- ✓ Wymiana doświadczeń i pomysłów z zakresu upowszechniania działalności artystycznej w środowisku osób niepełnosprawnych
- ✓ Wyzwalanie aktywności własnej i radości tworzenia
- ✓ Zachęcanie do pełnego uczestnictwa w kulturze i animowania działań o charakterze artystycznym.

Zajęcia prowadzić będą profesjonalni plastycy.

Koszt uczestnictwa około 300 zł. Organizatorzy zapewniają podstawowe materiały do pracy twórczej.

Zgłoszenia do 15 sierpnia br. pod adresem:

Zakład Rehabilitacji
Zawodowej Inwalidów
ul. Śniadeckiego 1
42-604 Tarnowskie Góry

WARSZTATY TWÓRCZE REPTY '99

Pierwszeństwo do udziału mają osoby zgłaszające się po raz pierwszy. Liczba miejsc ograniczona możliwościami technicznymi.

Organizatorzy:

– Tarnogórska Fundacja Kultury i Sztuki
– Wydział Kultury UM Tarnowskie Góry

PROSTUJEMY

Chochlik działa także przed wakacjami: w naszej relacji z uroczystości z wręczenia „Złotych Serc” w poprzednim numerze zniekształcił nazwę jednego z fundatorów stypendiów. Jest nam tym bardziej przykro, że dotyczy to znanej nie tylko nam firmy „B. Kmiecik i Spółka – Agencja Handlowa” z Katowic. Przepraszamy zatem i obiecujemy starannie pilnować chochlika!

Udany debiut

W Poznaniu rozegrane zostały Mistrzostwa Europy w pool-bilardzie. Zadebiutowała w nich ekipa bilardzistów na wózkach z ISB „Soldier” w Ciechocinku: Leszek Ilów, Waldemar Kościan i Mirosław Parzuchowski.

Najlepiej powiodło się Leszkowi Ilów, który zajął siódme miejsce w „8”-kę. Mirosław Parzuchowski był dziewiąty w „8”-kę, a Waldemar Kościan dziewiąty w „9”-kę.

Mistrzem Europy w „8”-kę został Henrik Larsson /Szwecja/, który w finale rozgromił 9:0 Emila Schranza /Austria/. Na trzecim miejscu uplasowali się Daniel Luton /Anglia/ i Tankred Volkmer /Niemcy/.

Mistrzem Europy w „9”-kę został Kurt Deklerck /Belgia/, pokonując w finale 11:9 Tankreda Volkmer /Niemcy/. Trzecie miejsce zajęli: Henrik Larsson /były mistrz Europy i Emil Schranz /były wicemistrz Europy/. Z uwagi na trudniejszy dostęp do bil – w stosunku do pełnosprawnych – czołowi bilardziści zagraniczni na wózkach posiadali teleskopowe kije bilardowe oraz podpórki, które stanowiły przedłużenie ramienia. Ten pierwszy kontakt Polaków z czołową europejską był bardzo potrzebny.

Pochwały pod adresem naszych reprezentantów przekazał prezydent Światowej Federacji Bilarda Jorgen Sandman, który w 1996 r. wizytował ośrodki w Ciechocinku i Bydgoszczy.

Bezpośrednio po Mistrzostwach Europy rozegrany został w ciechocińskim Ośrodku Sportu i Rehabilitacji turniej o Puchar Polski bilardzistów na wózkach. Turniej ten rozegrany został pod patronatem Barbary Hansen /żony zastępcy Sekretarza Generalnego ONZ/ oraz wojewody kujawsko-pomorskiego, Józefa Rogackiego.

Zwyciężył Waldemar Kościan ze Zgierza, który w finale pokonał 5:3 swego kolegę, zgierzana Zdzisława Otockiego. Trzecie miejsce zajął Grzegorz Szalecki z Chełmży, który wygrał 5:4 z Mirosławem Parzuchowskim z Morąga. Puchar zwycięzcy wręczył wicewojewoda Michał Joachimowski, a turniej prowadził Edward Armknecht z Bydgoszczy.

Edward Armknecht

Czy przykuty może

Kiedy w lipcu 1998 roku żona zastępcy sekretarza generalnego ONZ Petera Hansena, Barbara, po raz kolejny przybyła do Polski, pełnomocnikiem ds. osób niepełnosprawnych był Janusz Gałęziak.

Wydawało się, że bez problemu unikalny w skali kraju, a może i w świecie, ośrodek prowadzony przez ciężko okaleczonych ludzi, uzyska potrzebną pomoc niezbędną do dalszego rozwoju. Pięć lat doświadczeń poprzedzonych pięcioma latami poszukiwań, czyli 10 lat nieprzerwanej działalności, winno skłonić nawet największych malkontentów do uznania tej formy „aktywnej rehabilitacji”. Termin ten, jak również model, wymyślili przecież właśnie oni, a nie kolejni prezesi PFRON czy pełnomocnicy ds. osób niepełnosprawnych w Ministerstwie Pracy.

Niejako zaprzeczając powszechnemu traktowaniu jako „niepełno”... sprawnych, niepełnowartościowych czy niespełnaronumnych, utworzono (czytaj: wybudowano) w 1993 roku w największym polskim uzdrowisku – Ciechocinku – Ośrodek Szkolenia Pourazowego i Wolontariatu. W 1998 roku ten właśnie ośrodek mianowany został przez Kanadyjczyków – światowych twórców Ruchu INDEPENDENT LIVING – pierwszym w Polsce wzorcowym Centrum Niezależnego Życia! Uznanie przyszło z zagranicy.

Nastał jednak nowy 1999 rok, rok wielkich zmian i przeobrażeń, szczególnie w Europie. Polała się krew, i to jak zwykle krew niewinnych. Kolejne ofiary masowych represji, i to z obu stron, żeby nie było niedomówień, ściągały przed telewizory przerażonych Polaków, którzy pamiętali jeszcze złowróżbne słowo WOJNA!

Dziś mija trzeci miesiąc od jej „zaplanowanego wybuchu”. Widok tragedii spowszedniał. Całkowita bierność pojedynczych jednostek, małych i wielkich społeczeństw, a także wielkich tego świata uspiła ludzką czujność, także na cierpienie.

„Nie szkoda róż, gdy płonie las...” nie szkoda słabych, gdy wszyscy słabi. Taką pieśń zaśpiewano również polskim: „disabled” i „handicaped”. Ci pierwsi muszą sobie jakoś dać radę, ci drudzy bez pomocnej ręki rady nie dadzą.

Wstrzymanie finansowania zorganizowanej działalności samopomocowej to czas ciężkich doświadczeń. Z szali ewidentnie zdjęto dofinansowanie kultury i sportu osób o najcięższych okaleczeniach. Rehabilitacja (nareszcie, z uwagi na okres wojny, adekwatny termin) zachwiana została we wszelkich swych odmianach: zawodowej, społecznej i leczniczej. Przykładów wymieniać szkoda, próżno też szukać modelowych rozwiązań. Znow przykład będzie potwierdzać regułę.

Jednym z nich niech będzie ponownie Ciechocinek i rozegrany w nim Puchar Polski w pool bilardzie o nagrodę ufundowaną przez wojewodę kujawsko-pomorskiego. To oczywiście pretekst. Bardzo nielicznie obsadzony turniej był bowiem „łabędzim śpiewem” po (uwaga!) Mistrzostwach Europy w Pool Bilardzie rozgrywanych po raz pierwszy w historii tego sportu w Polsce. Ponad 150. zawodników czołówki europejskiej, a wśród nich trzech reprezentantów na wózkach z Polski. Z daw-

na oczekiwana chwila przywołała wspomnienie roku 1996, kiedy to w obecności prezydenta World Billard Confederation – **Jurgena Sandmana**, dyrektora Departamentu Sportu Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki – **Andrzeja Krawczyńskiego** oraz burmistrza Ciechocinka – **Zbigniewa Cedry** podpisano porozumienie o współpracy, mające na celu propagowanie sportów bilardowych w środowisku osób na wózkach, promocję miasta Ciechocinka i promocję sportu polskiego na arenie europejskiej. Jak się stało – oceńmy...

Otwarte po trzech latach budowy Centrum Sportu Integracyjnego i Aktywnej Rehabilitacji w Ciechocinku mimo spektakularnej odsłony – ceremonii dokonał w listopadzie 1998 roku sam prezes PFRON **Jacek Dębski** – nie znalazło się w priorytetach UKFiT ani przed wybudowaniem stanu surowego, ani teraz. Na rozwój bazy sportowej dla sparaliżowanych sportow-



Grupka uczestników II Forum Niezależnego Życia



ców zabrakło środków, zabrakło ich też na sam sport niepełnosprawnych (bilard nie otrzymał ani jednej złotówki na 1999 rok). Jakby tego było mało – nowy burmistrz Ciechocinka po odebraniu od premiera zwycięskiego Pucharu CHALLENGE '97 (wywalzonego z inspiracji pomysłodawców promocji Ciechocinka – reprezentantów Polish Club ITW)... wstrzymał rozbudowę Centrum, wycofując się z obietnicy złożonej przez poprzedników, o przekazaniu terenu na rozbudowę! Na nic zdały się błagania i prośby o pomoc adresowane nawet do

być... niezależny?

niezależnych ekspertów ONZ. Szlachcic jeszcze raz okazał się równy wojewodzie, wtedy jeszcze włocławskiemu.

Można by pomyśleć, że po raz kolejny przekreślono nadzieje i szanse sportowców, którzy przez trzy lata przygotowywali się, by godnie reprezentować barwy Polski z orłem na piersi. Czymże była jednak ta porażka w stosunku do porażki, jaką ponieśli uczestnicy Wonderteamu z 1993 roku, pamiętni zwycięzcy brytyjskiego CHALLENGE '93 wywalczonego w „jaskini Iwa”, w samym Stocke Mandeville. 42 medale i główne trofeum Puchar Ducha Walki, którym szczytowali przez cztery olimpijskie lata Polacy, odjechał z grupą sportowców z Bliskiego Wschodu po pamiętnej „misji pokojowej” o kryptonimie SOLDIER OF PEACE (Żołnierz Pokoju), w której udział wzięli jednocześnie Arabowie z Palestyny i Hebrajczycy z Izraela.

Spektakularność tej akcji wzbudziła wyrazy uznania



Fragment „Sajgonu”, czyli Centrum w Ciechocinku



Mirek Pawłowski i Darek Mokosa na końcu Jucatanu

wszędzie tam, gdzie tylko ją opisano. Oczywiście poza granicami kraju. W grudniu 1998 roku program SOLDIER nagrodzono na V Światowej Konferencji DPI (Disabled People International) w Meksyku. Reprezentanci Meksyku skwapliwie skorzystali też z okazji złagodzenia problemu osób poruszających się na wózkach w swoim kraju oraz w krajach ościennych Ameryki Łacińskiej (szczególnie Nikaragui, po pamiętnym kataklizmie huraganowym).

Dostrzeżono bowiem sprawność, z jaką program SOLDIER włączył się w akcję niesienia pomocy ofiarom powodzi w 1997 roku w Polsce. Jak pamiętają nieliczni – Centrum Niezależnego Życia uruchomiło w Ciechocinku bazę dla powodzian niepełnosprawnych. Sprzęt pozyskany z zagranicy dla ratowania zdrowia kolegów i koleżanek sprowadzono nawet z odległej Afryki (patrz okładka kwietniowego numeru „NS” – Przylądek Dobrej Nadziei).

Czy więc zaproszenie do Meksyku można potraktować jako nagrodę, czy jest to niechybny, acz piękny koniec prorocstwa?

Ciechocińskie Centrum Niezależnego Życia skupiało przez pięć lat instruktorów niepełnosprawnych, wytypowanych z całej Polski. Bez wątpienia można powiedzieć, że byli to najlepsi specjaliści od stawania się „niezależnym” mimo stanu zdrowia. Instruktorzy ci, by zasłużyć sobie na miano najlepszych w tym fachu, podjęli się również ustawicznego kształcenia i edukowania w zakresie pedagogiki rewalidacyjnej. Niedługo pierwsza grupa ukończy studia licencjackie na tym kierunku.

Znów wyprzedzając reformę, tym razem edukacyjną, pokazali, że nie tylko sport, nie tylko spontaniczne akcje, lecz w szczególności praca u podstaw i wiedza muszą iść w parze z poszerzaniem drogi do niezależności życiowej. Nie reforma i rewolucja, lecz reformacja i rewalidacja, a zatem usprawnianie połączone z kształceniem i wychowaniem.

Co przyniesie przyszłość? Czy propagowane na międzynarodowej arenie Wschodnioeuropejskie Centrum Rehabilitacji nie ulegnie złym tendencjom, czy z takim trudem dobrana kadra będzie mogła pracować nad programem SOLDIER 2000? Może również i ten program „kupi” PFRON?

Bez wątpienia nadanie ośrodkowi statusu Specjalistycznego Ośrodka Szkoleniowo-Rehabilitacyjnego byłoby rozwiązaniem najkorzystniejszym dla Centrum i dla odbiorców programu SOLDIER – ludzi, o których mówi się, że nieszczęście ich polega na tym, iż są „przykuci do wózków”. Jeżeli jednak przykuty może być niezależny, to czy nie warto?...

Swoje ewidentne zainteresowanie Centrum Niezależnego Życia wykazała, jak dotychczas, Ambasada Kanady w Polsce, wspomagając zakup niezbędnego sprzętu rehabilitacyjnego oraz pan wicewojewoda kujawsko-pomorski, **Michał Joachimowicz**. Obserwująca powstanie Centrum **Ludgarda Buzek** kilkakrotnie już przesłała słowa uznania za wniesiony wkład pracy. Czy to jednak wystarczy?

Dariusz Mokosa

PS.

Po zakończeniu konferencji DPI w Meksyku, w której uczestniczyłem wraz z Mirkiem Pawłowskim, planowaliśmy eskapadę na wulkan Popocatepetl. Dostanie się na jego szczyt na wózkach inwalidzkich było niemożliwe, postanowiliśmy jednak dotrzeć na najwyższej położoną na nim (ponad 4000 m n.p.m.) Przełęcz Cortesa i ruszyć nią naprzód. Jednak w dniu, w którym tam dotarliśmy, wulkan zaczął dymić i dalej nie mogliśmy się poruszać. Mając czas zdecydowaliśmy się na przelot – finansowała go Fundacja Batorego – prawie 2000 km, na koniec Półwyspu Jucatan, gdzie dalej przemieszczaliśmy się lokalnym transportem i na wózkach. Byliśmy wśród piramid Azteków, dotarliśmy też w ten sposób do Morza Karaibskiego, nad którym spędziliśmy kilka godzin.

Pogoda dla „Wichrowego Wzgórza”

Jest takie miejsce, w którym ludzie ciężko doświadczeni przez los czują się swojsko, są prawdziwymi gospodarzami.

Stary budynek szkolny w Siemianowicach Śląskich - Przetajce, remontowany od kilkunastu miesięcy ich ogromnym wysiłkiem, przekształca się stopniowo w Ośrodek Rehabilitacyjny, nazwany z przekorą „Wichrowe Wzgórze”. To siedziba Stowarzyszenia Chorych na Stwardnienie Rozsiane, które obchodziło niedawno skromny, ale jakże znaczący jubileusz pięćciolecia swego istnienia.

Prezes Stowarzyszenia, **Andrzej Bogdanowicz**, zarzeka się, że imponujące efekty dotychczasowej adaptacji nie byłyby możliwe bez życzliwości wielu ludzi dobrej woli i wrażliwości. Na początku tego łańcucha należy umieścić władze Siemianowic, z prezydentem **Henrykiem Mrozkiem** na czele, które udostępniły Stowarzyszeniu budynek. Wydział Kultury tutejszego Urzędu Miasta, liczne osoby i instytucje prywatne, takie jak m.in. katowicka hurtownia „Mikołaj”, „Żywiec Trade” z Katowic, „Vita Life” z Komorowa, a na końcu nieoceniony wysiłek członków Stowarzyszenia, ich chęć bycia razem.

Na plenerowej imprezie z okazji pięćciolecia Stowarzyszenia mieliśmy okazję naocznie przekonać się, jak zasada pomocy potrzebującemu i solidaryzm społeczny przyobleka się w kształt realny. Wspomniana już firma „Vita Life” ofiarowała na potrzeby Ośrodka najnowsze osiągnięcie medycyny niekonwencjonalnej – aparat do magnetostymulacji MRS 2000. Wraz z równoległe stosowaną terapią tradycyjną daje on zwielokrotnione efekty, m.in. w leczeniu stwardnienia rozsianego.

Zwiedzając Ośrodek nie sposób wyzbyć się uczucia podziwu: wyposażona w sprzęt rehabilitacyjny salka gimnastyczna, odnowione ściany, przepierzenia, prysznic i węzły sanitarne przystosowane dla chorych, zapobiegliwie gromadzone sprzęty, gdzie indziej zbędne, a tu wykorzystane, a z drugiej strony – ogrom czekających w swej kolejce prac remontowych: naprawa dachu, gruntowna

adaptacja kolejnych pomieszczeń dawnej szkoły, odnowienie elewacji... Wszystko to stara się koordynować prezes Bogdanowicz, zabiegając jednocześnie u sponsorów o wszystko co niezbędne – pomoc rzeczową i finansową, która pozwoliłaby jemu i innym chorym doprowadzić „Wichrowe Wzgórze” do stanu zarysowanego w śmiałych marzeniach. Obok budynku – rekreacyjny ogród, którego projekt i realizacja będzie jeszcze w tym roku możliwa dzięki pomocy dyrekcji Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, na piętrach – pokoje gościnne, które umożliwią przyjezdnym kilkudniowe korzystanie z programu rehabilitacyjnego, gabinet lekarski i gabinety zabiegowe o charakterze fizjoterapeutycznym, ze stale dyżurującym personelem, na parterze – sala gościnna, sale rehabilitacyjne i terapeutyczne, to i tak nie wszystkie z ambitnych wizji.

Obecnie Stowarzyszenie liczy 400 członków w oddziale w Katowicach, ponad 100 w oddziale w Tychach oraz ponad 30

w oddziale w Zgorzelcu. Co ich łączy? Przede wszystkim konieczność radzenia sobie z bezlikim problemów, jakie piętrzą się na ich drodze po opuszczeniu szpitala. Rehabilitacja, regularne spotkania z lekarzem, z psychologiem, wymiana doświadczeń – to aspekty bardziej naoczne. Ale jest i głębsza warstwa – poczucie więzi płynące nie ze wspólnoty nieszczęścia, lecz z woli walki, niepoddawania się cierpieniu, radości życia i jego afirmacji. Jest ona wyraźnie dostrzegalna w sposobie komunikowania się członków Stowarzyszenia, pełnych emocji reakcjach, permanentnym „obdarowywaniu się” uśmiechem i ciepłym słowem.

Prezes Bogdanowicz mówi, że to poczucie wspólnoty jest jednocześnie źródłem siły: Stowarzyszenie, jako organizacja pozarządowa, nie ma stałej ścieżki finansowania, trzeba o wszystko zabiegać, pisać pisma, namawiać sponsorów. To twarde szkoła życia, lecz kształtuje ona poczucie wartości, umiejętność koncentracji na sprawach najważniejszych. Dzięki temu udało się wypracować formułę, w której „Wichrowe Wzgórze” ponosi wyłącznie opłaty za zużywane media, ale i tak roczne koszty z tego tytułu sięgają 40 tys. złotych.

Te i inne, drobne i całkiem poważne sukcesy i porażki, kształtują obraz działalności Stowarzyszenia, w którym na pierwszy plan wybija się dostrzegalna dla postronnego obserwatora pogoda ducha, neutralizująca rozliczne przeciwności. Jej właśnie należy przede wszystkim życzyć Jubilatowi na następną pięćciolatkę!

Roman Radoszewski
fot. ina - press



Andrzej Bogdanowicz odbiera kwiaty i gratulacje



Petrochemia Polish Open '99

W piątej edycji turnieju tenisowego niepełnosprawnych „Petrochemia Polish Open '99”, mającego status międzynarodowych mistrzostw Polski i odbywających się w Płocku, zwyciężył po raz trzeci faworyt – Holender **Ricky Molier**, sklasyfikowany na drugim miejscu światowych list rankingowych. Jego rywalem w finale był Austriak **Martin Legner** – czwarty w rankingach. W imprezie wystąpiło ponad 50 tenisistów i tenisistek, a w kategorii open 12. graczy. W kategorii tej najlepiej z Polaków wypadł **Tadeusz Kruszelnicki**, który zajął trzecie miejsce, przegrywając w półfinale jedynie z późniejszym tryumfem zawodów.

Równolegle w płockim teatrze odbywał się, czwarty już, ogólnopolski przegląd twórczości artystycznej dzieci i młodzieży specjalnej troski. W ciągu trzech dni przez scenę przewinęło się 40 zespołów i solistów z domów pomocy społecznej, ośrodków szkolno-wychowawczych, WTZ i szkół specjalnych z całego kraju. Spektakle, szanty, recitale instrumentalne i wokalne, tańce ludowe i współczesne, pokazy gimnastyczne wypełniły program imprezy o wspaniałej atmosferze. Ogromne zasługi w tym przedsięwzięciu ma Podstawowa Szkoła Specjalna z Płocka, organizator przeglądu, a także liczni wolontariusze – uczniowie płockich szkół średnich, którzy od rana do wieczora opiekowali się wszystkimi uczestnikami imprezy.

Szczupak co się zowie!

Jerzy Małycha, „w cywilu” kierujący działem handlu i marketingu Spółdzielni Inwalidów „Metalowiec” w Namysłowie, wędkarstwo uprawia już od 40. lat. Tym większa jest jego radość z największego w życiu połowu, jakiego dokonał na inaugurację sezonu na szczupaki!

Gdy wybrał się podczas weekendowego poranka nad Nysę Kłodzką początkowo nic nie zapowiadało obfitego połowu. Wraz z kolegą przeniósł się na żwirowisko w Kantorowicach k. Lewina Brzeskiego, w woj. opolskim. Po wyłowieniu ok. godz. 10.00 niewymiarowego szczupaka znów wydawać się mogło, że szczęście mu nie sprzyja. A jednak w trzy godziny później, po półgodzinnej walce, w podbieraku znalazł się szczupak o wadze 9,55 kg i długości 107 cm.

Satysfakcja Jerzego Małychy jest tym większa, że ryba została złowiona na żyłkę o przekroju 0,24 mm i udźwigu zaledwie 4,9 kg. Gratulujemy i podziwiamy, bo jest co – jak widać na zdjęciu!

RR



Gorące brawa dla ekstremalnego mrozu

Nagrodzone przez redakcję „Naszych Spraw” i komisję konkursową całej imprezy urządzenie nazwane komorą niskotemperaturową KN-1 stanowi efekt połączenia najnowocześniejszej technologii z nowatorską terapią, która – przelamując schematy – zdobywa sobie coraz większą popularność w świecie medycyny.

Należy przypomnieć, że regulamin naszej nagrody ogranicza grono kandydatów do produktów wytwarzanych przez osoby niepełnosprawne i jednocześnie służących niepełnosprawnym. Kryteria te spełnia nagrodzona komora, wytwarzana w działającej od dziesięć lat firmie HAN-SPED z Głogowa, która od ponad ośmiu lat ma status ZPCh.

Leczenie skrajnie niskimi temperaturami od kilku lat stanowi awangardę medycyny. By jednak móc stosować krioterapię w temperaturze poniżej minus 100 st. C, potrzebne są urządzenia



wykonywane ze specjalnych materiałów odpornych na temperatury, w których metale są kruche jak szkło. Wytwarza je zaledwie pięć krajów na świecie.

Polska komora niskotemperaturowa jest owocem 35. lat doświadczeń. Przy niższej cenie i bardzo niskich kosztach eksploatacyjnych posiada unikalne zalety: możliwość osiągnięcia niższej temperatury niż np. odpowiednik niemiecki. Natomiast dzięki wykorzystaniu specjalnych materiałów, opartych na żywicach epoksydowych, wzmocnionych włóknem szklanym, których rodowód sięga technologii... kosmicznych, wykorzystanych na promach „Buran” i „Chalenger”, można je projektować uwzględniając parametry pomieszczenia, w którym ma być zainstalowana, i objętość, a zatem liczbę osób poddawanych jednoczesnemu zabiegowi.

Krioterapia jest szczególnie skuteczna przy schorzeniach narządów ruchu, rdzenia kręgowego, kończyn itp., w stwardnieniu rozsianym i innych chorobach. Seria minimum 10. zabiegów poprawia tzw. spastyczność, czyli subiektywną bezbolesność, zmniejsza napięcie mięśniowe wokół stawów zmienionych chorobowo, polepsza samopoczucie, zwłaszcza u przewlekłych chorych i to na okres do jednego roku.

Komora jest już laureatem targów „Rehabilitacja '98” w Łodzi, a drogę do jej otwartego stosowania otworzyło formalne „Świadectwo dopuszczenia do stosowania”, wydane w październiku ub. roku przez Centralny Ośrodek Techniki Medycznej w Warszawie.

W jakiś cudowny sposób

„Anchorage Daily News” (7.07.1991 r.): Przez trzy noce 28-letni student z Polski Krzysztof Wiecha był uznany za zaginionego na skutek gwałtownego załamania pogody pod wierzchołkiem McKinleya, najwyższej i najzimniejszej góry w Ameryce Północnej. (...)

Wnioskując z poprzednich wypadków ratownicy byli przygotowani na przywiezienie zamrożonego ciała polskiego alpinisty, lecz w jakiś cudowny sposób Wiecha przetrwał.

W osiem lat później wspominamy to wydarzenie w gabinecie rzecznika prasowego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Gdyby nie wyprawa na Alaskę w 1991 r., Krzysztof prawdopodobnie nie znalazłby się w tym miejscu. Można powiedzieć, że to właśnie McKinley (6194 m n.p.m.), szczyt, o którym wszyscy alpinisci mówią z respektem, zmusił globtrotera z Polski do konfrontacji z problemem niepełnosprawności. Bo za zdobycie wierzchołka kapryśna góra wystawiła alpinistom bardzo wysoki rachunek: cztery dni walki o życie, odmrożenie i amputacja obu stóp.

„Anchorage Daily News”: (...) Wiecha przetrwał burzę bez śpiwora, kuchenki czy innego wyposażenia ok. 150 metrów poniżej szczytu. (...) To samotne przetrwanie burzy na McKinleyu nie ma jak dotychczas precedensu (...).

Krzysztof: Dzień przed moim samotnym atakiem szczytowym wyruszyliśmy całą grupą. Ale wtedy nie czułem się dobrze. Postanowiłem zawrócić. Koledzy weszli na szczyt i wrócili wieczorem. Zdecydowałem, że spróbuję samotnie następnego dnia. Umówiłem się z grupą Amerykanów, którzy też planowali wchodzić na górę, że będą na mnie zwracali uwagę. Szybko ich jednak wyminąłem. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek wcześniej był w lepszej kondycji. Utrzymywałem równe tempo, pogoda była słoneczna, widoczność bardzo dobra. Wszedłem się dość szybko, nawet nie zdając sobie

z tego sprawy. Amerykanie dawno zostali z tyłu. Brakowało jeszcze pół godziny do szczytu. W górach pogoda zmienia się błyskawicznie. Nie spodziewałem się takiego załamania. Chmury nadszły nagle, wiatr wzniecał tumany śniegu. Nie widziałem dalej poza czubki butów.

„Anchorage Daily News”: Grupa wspinaczy z *Rainier Mountaineering Institute*(...) zaniechała ataku szczytowego, gdy (...) porywisty wiatr wzbijający w powietrze chmury śniegu przesłonił widoczność na przełęczy. Wiecha był już daleko przed grupą i nie udało się go zatrzymać ani zawrócić. Samotnie wspiął się stromą krawędzią lodową, skąd podejście prowadzi na południowy, wyższy wierzchołek góry.

Krzysztof: Przez chwilę myślałem o powrocie, ale zupełny brak widoczności i silny wiatr szybko sprowadziły mnie

na ziemię. Zaczęłem kopać jamę śnieżną. Miałem do dyspozycji tylko czekanie i ręce. Powiększała się bardzo powoli. W jednej ze ścian natrafiłem na głęboką szczelinę. Nie miałem już siły, żeby wszystko zacząć od nowa. Położyłem się z nadzieją, że nie wpadnę. Nie wiem, jak długo spałem, to trudno określić w polarny dzień. Kiedy się obudziłem, widoczność trochę się poprawiła. Odłoniła się cała grań szczytowa. Pamiętam poczucie triumfu. Szczyt był bardzo blisko, a potem planowałem szybkie zejście do namiotu. 4 lipca, wczesne popołudnie: stanąłem na szczycie. Potem zacząłem schodzić bardzo szybko, prawie zbiegając. Byłem już jakieś 150 metrów niżej, gdy znowu nadszły chmury. Tym razem wielkie, ociężałe i ciemne. Wiedziałem, że będzie ciężko. Napój jabłkowy w bidonie dawno zamarzł. W plecaku miałem tylko małą tabliczkę czekolady. To wszystko, na co mogłem liczyć, i jeszcze na Boga i na siebie.

„Anchorage Daily News”: Zaniepokojeni przedłużającą się nieobecnością Krzysztofa alpinisci zawiadamiają bazę i próbują wspiąć się na



Pilotem, który uratował Krzysztofa, był Jim Hill (na zdjęciu z prawej), za co otrzymał tytuł „Pilota roku 1992”, przyznawany przez konwencję przemysłu helikopterowego za umiejętności i odwagę. Wiecha i Hill spotkali się ponownie na konwencji w Las Vegas. – Nie widziałem wcześniej jego twarzy – wspomina Krzysztof – bo był w masce ratunkowej. Odbierał mnie na lotnisku i widząc go spytałem: Jim? Upewniwszy się, że ja jestem Chris, przywitaliśmy się i – mimo iż obaj jesteśmy dorosłymi mężczyznami – poptakaliśmy się...



Wiecha przetrwał

ratunek. Niestety, zła pogoda krzyżuje wszystkie plany pomocy. Przez dwa kolejne dni [4 i 5 lipca - dop. red.] nie było żadnej możliwości przyścia alpinistów z pomocą.

Krzysztof: Wiedziałem, że nie mogę leżeć w wykopanej już jaskini. To byłoby zgubne. Mocno wierzyłem, że uda mi się dotrzeć do namiotu o własnych siłach. Potrzebowałem tylko czterech godzin jakiegokolwiek widoczności. Wykorzystałem każde jej 10, 15 minut, żeby zejść niżej. Czasem było to 30, 50 czy 100 metrów. Nauczyłem się czegoś: każda następna jama była lepsza od poprzedniej, chroniła mnie przed wiatrem i zimnem: temperatura spadła do minus 30 stopni Celsjusza.

Raz poczułem zwątpienie i zniechęcenie, kiedy zobaczyłem głęboką szczelinę. Wystarczyło się zsunąć... Jakiś wewnętrzny głos powiedział, że nie mam prawa w ten sposób decydować o swoim życiu.

„Anchorage Daily News”: Sobota 6 lipca, pogoda się poprawia. Około 150 metrów poniżej szczytu Krzysztof zostaje zauważony z awionetki w jamie śnieżnej pod szczytem. Kiedy samolot przelatuje nad nim, Wiecha macha rękami wzywając pomocy. „Byliśmy zdziwieni widząc go żywego” – stwierdził pilot.

Krzysztof: Kiedy wreszcie nadleciał śmigłowiec, poczułem jaki jestem zmęczony. Dostęp do mnie był utrudniony: pilot wysadził tylko ratowników. Zacząłem do nich schodzić. Po dwudziestu krokach nie mogłem iść dalej. W końcu dotarłem do sań śnieżnych, położyłem się na nich i rozpoczęliśmy zjazd. Wreszcie dotarliśmy do lodowego plateau, na którym czekał helikopter. Wiedziałem, że mi się udało. Wkrótce znalazłem się w szpitalu.

„Anchorage Daily News”: Dlaczego amputacja stóp?

Odmrożenie stóp jest wynikiem zmniejszonego obiegu krwi w kończynach wskutek rozrzedzonego powietrza, jak i niskiej temperatury. Krzysztof w przerwach pomiędzy godzinami snu w śnieżnych jamach, których wykopał około tuzina, błąkając się we mgle i wichurze, rozcierał marznące ręce. Ale nie czuł bólu czy zimna w stopach. Brak możliwości topienia śniegu i picia wody spowodował dodatkowe zagęszczenie krwi. Trzecia przyczyna: niskie ciśnienie na tak dużej wysokości spowodowało napęcznienie gąbki wewnętrznej wyścielającej buty i dodatkowy ucisk na stopy, który zahamował ostatecznie przepływ krwi.

Dramatyczna przygoda zakończyła się jednak happy endem. Po rekonwalescencji Krzysztofowi umożliwiono studia na Uniwersytecie w Anchorage. Studiował również w Niemczech, pisze obecnie pracę doktorską. Nie zaprzestał podróży. Na lodowiec pod McKinleyem dotarł po-

nownie – tym razem używając protez. W przyszłym roku wybiera się na najwyższy szczyt Ameryki Południowej – Aconcaguę.

W jego życiorysie podróżnika nastąpił obecnie moment założenia bazy w Polsce. Od sześciu miesięcy pracuje w PFRON. – Wydawało mi się, że mogę przekazać coś ze swoich doświadczeń osobom niepełnosprawnym w Polsce – tłumaczy Wiecha. – Pamiętam, jakiej pomocy udzielono mi, kiedy leczyłem się w szpitalu na Alasce. Sam nie byłbym w stanie pokryć nawet drobnego procenta potrzebnej sumy. Nie wiem jeszcze, jak konkretnie spożytkuję swoje doświadczenia. Na razie rozglądam się. Poznają to środowisko – mówi Krzysztof Wiecha.

Rafał Jaworski

fot. archiwum Krzysztofa Wiechy



Jak ryba w wodzie

Przez dwa dni pływalnia „Sport-Olimp” w Oświęcimiu gościła czołowych niepełnosprawnych zawodników z całej Polski. Pod egidą katowickiego START-u uczestniczyli oni w Letnich Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych w Pływaniu. Wkrótce potem nasi reprezentanci wyjechali na Międzynarodowe Mistrzostwa Anglii w Sheffield, gdzie ich występ był równie efektywny.

Znakomity obiekt, z ośmioma torami o długości 80 m, to wymarzone miejsce zarówno dla rekreacji, jak i wyczynu. Uroczyste otwarcie, przy dźwiękach hymnu i podniesieniu flagi na maszt miało iście olimpijską oprawę. Imprezie, zorganizowanej przy dużej życzliwości władz lokalnych, towarzyszyła gorąca atmosfera żywiołowego dopingu widzów i samych uczestników. Dzięki niej, a także widocznej mobilizacji zawodników, udało się ustanowić aż pięć rekordów Polski. Na dystansie 50 m stylem dowolnym oraz stylem grzbietowym w grupie S4 dwa tytuły uzyskał **Ryszard Beczek**, na 200 m stylem dowolnym kobiet w grupie S6 może się nim pochwalić **Izabela Pycia**, oboje ze START-u Szczecin. Natomiast na 400 m stylem dowolnym kobiet padły aż dwa rekordy kraju: w grupie S10 zdobyła go **Jolanta Pawlak** (START Szczecin), a w grupie B2 – **Patrycja Harajda** (START Wrocław).

Dla niezorientowanego w specyfice tej dyscypliny może wydawać się szokujący udział w zawodach osób z amputowanymi kończynami, znacznymi deformacjami obu rąk, a nawet niewidomych. Tymczasem ich ogólna dyspozycja fizyczna, sprawność, rozwój mięśni mogą budzić podziw niejednego zdrowego sportowca. Na basenie czują się oni jak przysłowiowa ryba w wodzie, podczas rozgrzewki baraszkują jak fok i cieszą się, jak ich sprawni rówieśnicy. Zarówno zróżnicowanie wiekowe, jak i dystans między poszczególnymi zawodnikami jest większy, niż na analogicznych imprezach pełnosprawnych. Zdecydowanie przeważa jednak młodzież, która w tej rywalizacji widzi swoją prywatną „receptę za życie”, afirmację ogromnych zdolności i hartu ducha, nie stłumionego przez kalectwo lub chorobę.

Na oświęcimskiej imprezie, podobnie jak na innych zawodach tej rangi w całym kraju, coraz łatwiej z upływem czasu dostrzec narastającą akceptację takich form aktywności niepełnosprawnych przez resztę społeczeństwa – egzotyka i zaciekawienie powoli jest wypierane przez rosnący podziw. Biorąc pod uwagę znacznie krótszą u nas tradycję udziału niepełnosprawnych w aktywnym życiu, zjawisku temu wypada jedynie przyklasnąć!

Zwłaszcza, że w Angli, w międzynarodowej konfrontacji z 25. ekipami z całego świata nasza 17-osobowa reprezentacja może pochwalić się imponującym dorobkiem. Składają się nań: 7 medali złotych, 9 srebrnych i 8 brązowych, a co więcej – rekord świata na 50 m stylem dowolnym, który ustanowił **Miroslaw Piesak** z TRIUMF-u Bydgoszcz oraz następne dwa

rekordy Polski – **Macieja Maika** ze START-u Katowice i – ponownie – **Patrycji Harajdy**.

Nasza ekipa, zaliczona na tych zawodach do najlepszej piątki i biorąca udział w specjalnym „Pucharze Narodów”, wyraźnie zatem, po wymianie pokoleniowej, odbudowuje swoją mocną pozycję w skali europejskiej i światowej. Dobrze to rokuje przed sierpniowymi Mistrzostwami Europy w Brunzwicku, nie mówiąc już o olimpiadzie w Sydney...

Tekst i foto: **Roman Radoszewski**



DYSKUSJE I REZOLUCJE NA OPRECH-u

Seminaryjna gorączka

*Podczas tegorocznej
Ogólnopolskiej Prezentacji OPRECH '99
miały miejsce liczne seminaria,
również wcześniej nie zapowiadane.
Przedstawiając przebieg najciekawszych z nich
mamy nadzieję, że poruszana problematyka
skłoni do włączenia się w dyskusję
także naszych Czytelników.*

– Pośród trzech tysięcy czterystu kilkunastu zakładów pracy chronionej znajdują się – niestety – również takie zakłady, które płacą niepełnosprawnym przeciętne wynagrodzenie, pod warunkiem, by nie przychodzili do pracy – stwierdziła na seminarium min. **Joanna Staręga-Piasek**. – Sami państwo wiecie, jak można nadużyć czterech przywilejów przysługujących ZPCh, natomiast daleka jestem od uogólnień i twierdzenia, że nadużywają ich wszyscy. To jest łyżka dziegiu w beczce miodu, a same organizacje zrzeszające ZPCh powinny we własnym interesie dbać o „czystość” swoich członków.

Argumenty te miały uzasadnić

konieczność zmian

sposobu funkcjonowania chronionego rynku pracy, a ekstremalnym przykładem tych zmian stała się słynna już autopoprawka ministra finansów do ustawy i podatku od towarów i usług, która wzburzyła obecnych na seminarium przedstawicieli ZPCh.

Min. Staręga-Piasek zapewniła, iż nikt nie chce, by problem ten był rozwiązany poza środowiskiem, namawiała do pozytywnego myślenia, nawet ze sporami, które doprowadzi do zapisania „prawej strony”, tzn. sposobu dystrybucji dotacji budżetowej, którą od 2000 roku miałyby otrzymywać ZPCh.

– Po zmianie ulg na dotację – kontynuowała min. Staręga-Piasek – część zakładów nie zainteresowana zatrudnianiem osób niepełnosprawnych, a profitami zrezygnuje ze statusu ZPCh bądź „padnie”. Część będzie zagrożona wcale nie dlatego, że nie zatrudnia niepełnosprawnych, lecz dlatego, że ich zatrudnia, i to jest bardzo poważna grupa. Na to przeznaczają się w projekcie 135 proc. wydatków PFRON z 1999 roku (...)

Zdaniem pani minister należy – w pewnym sensie – powrócić do źródeł, do początku lat 90., gdy rodziła się ustawa o rehabilitacji i spowodować, by środki płacone przez pracodawców na PFRON nie były trwonione na szereg zadań, które winny finansować inne resorty i samorząd terytorialny. Należy je natomiast skierować wyłącznie na zatrudnianie inwalidów na otwartym rynku, w zakładach pracy chronionej, zakładach aktywności zawodowej i warsztatach terapii zajęciowej. Te cztery składowe konstytuują bowiem rynek pracy dla osób niepełnosprawnych. Inne zadania – edukacja, opieka zdrowotna, sport, kultura – winny być finansowane z budżetu państwa. Stworzy się w ten sposób jakby „trzecią rubrykę”, w której określi się, ile środków państwowych

ma być przeznaczonych na rozwiązywanie pozazatrudnieniowych problemów osób niepełnosprawnych.

– Chciałabym – zakończyła min. Staręga-Piasek – by z takiej perspektywy na to patrzeć, by w tę stronę szły spory o to, co ma się znaleźć zarówno w drugiej, jak i w trzeciej rubryce.

– Wskutek realizacji tego projektu ZPCh pozostaną całkowicie bezbronne, z obietnicami niewiadomych dotacji – powiedział **Piotr Pluszyński** („Domena” Bielsko-Biała). – Nie mam pojęcia, czemu miałyby służyć tak drastyczne zmiany – poprawie sytuacji inwalidów czy załatwieniu dziury w budżecie – pewnym jest, że żadnego z tych celów nie zrealizują. PFRON, izby skarbowe dysponują aparatem, który powinien ściagać nadużycia, nie jest wyjściem karanie wszystkich za jednostki.

Min. Staręga-Piasek zapewniła, że autopoprawka jest w pierwszym stadium legislacji, ma ona właśnie za zadanie spowodować dyskusję, a droga legislacyjna jest bardzo długa. Jest to zatem zaproszenie do dyskusji, na jakie cele mają być dystrybuowane środki PFRON.

– Jeśli projekt ten wejdzie w życie – powiedziała **Janina Golińska** („Termoplastyka” Tychy) – moje dzieci będą spłacały moje długi. Jedynym sposobem, by do tego nie dopuścić, jest danie wypowiedzeń wszystkim pracownikom na dzień 1 stycznia 2000 roku. Prosimy panią minister o obronę naszych interesów.

Od zadania kilku pytań rozpoczął swe wystąpienie **Grzegorz Dzik** („Impel” Wrocław).

– Oczekujemy oficjalnej opinii Ministerstwa Pracy na temat tego projektu, jakie są jego oczekiwane skutki gospodarcze i społeczne? Komu ten projekt ma służyć – skrzywdzonym jakoby osobom niepełnosprawnym czy ministrowi finansów, który nie potrafi sfinansować reform gospodarczych? Po co stosować model dotacji, skoro mamy sprawdzony model rynkowy? Jak planowane 35 proc. wydatków PFRON ma się do kwoty rzeczywistych zaniechań podatkowych, które mają obecnie ZPCh? Z pobieżnych wyliczeń wynika, że proponuje się dotację w wysokości 600 mln zł, podczas gdy zabiera się 2 mld zł. Mamy zaufanie do ustaw, do funkcjonującego prawa, do równości konstytucyjnej, prowadzimy działalność gospodarczą, zaciągamy zobowiązania kredytowe, prowadzimy akcje inwestycyjne. Zmiana przepisów spowoduje w tej sytuacji natychmiastową utratę płynności finansowej, załamanie kredytowania i finansowania inwestycji, tym samym upadek nawet najlepszych ZPCh.

W poprzednim projekcie Ministerstwa Finansów była mowa o zamianie trzech minimalnych zaniechań na dotację, która na ślepo dzieli pieniądze wcześniej wypracowane przez poszczególne zakłady, metodą równo każdemu, a obecny model zwraca te środki przede wszystkim tym, którzy stworzyli stabilne miejsca pracy. Jego realizacja zabrałaby w moim zakładzie połowę budżetu – pozostałoby nam tylko ogłosić upadłość.

Jak minister finansów może przedstawiać propozycję, w której nie ma żadnej kalkulacji społecznej? Jej realizacja spowoduje całkowite załamanie się polityki społecznej państwa wobec osób niepełnosprawnych. Będzie to ponadto załamanie dorobku ośmiu

DYSKUSJE I REZOLUCJE NA OPRECH-u

lat funkcjonowania ustawy, w którym to okresie wydatkowano kilkanaście milionów złotych na tworzenie nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych, miejsc, które z dnia na dzień przestaną istnieć.

– Reprezentuję jedną z najstarszych w Polsce spółdzielni inwalidów – powiedział kolejny dyskutant – która powstała w 1949 roku, tu w Królewskiej Hucie – jeszcze wówczas nie Chorzowie. Pani minister mówi, że ZPCh uratują środki PFRON. A przecież ten Fundusz jest dobrodziejstwem dopiero od ośmiu lat. A inwalidzi szukali form pracy dla siebie i przydatności w społeczeństwie znacznie wcześniej i czynili to skutecznie. Co stanie się z wieloletnim dorobkiem spółdzielni inwalidów, które i tak ledwo dyszą? Większość środków wspomagających pochodzi nie z PFRON, lecz zakładowego funduszu rehabilitacji. Moi ludzie od dwóch lat nie mieli podwyżki, przeciętna płaca jest na poziomie minimalnym. I oni gotowi są zrezygnować z części dochodów, byleby utrzymać spółdzielnię! Jak zatem możemy rozmawiać o problemach niepełnosprawnych bez nich samych? Spytajmy ich: czy, gdzie i za ile chcą pracować. Może oni dostaną jakieś zapomogi, ale

to jest odczłowieczenie

tych ludzi! Proszę zobaczyć np. co już zrobiono z turnusami rehabilitacyjnymi. Moi pracownicy nie chcą na nie jeździć, bo nie chcą chodzić po ośrodkach pomocy społecznej i występować w roli żebraków! A teraz chce im się zabrać pracę, czyli wszystko. Jeśli są nadużycia, to proszę powołać spec-komisję i zrobić z tym porządek, a nie likwidować systemu, który umożliwia inwalidom normalne życie.

Oba powyższe wystąpienia zostały przez zebranych przyjęte gromkimi brawami.

– Pani minister, ja myślę – rozpoczął Narcyz Janas (POPON) – że zwykła uczciwość polityczna i społeczna nakazuje, żeby zanim zaczniemy mówić o podziale lewej i prawej strony, czyli realizacji tego, co niesie z sobą ta ustawa, by temu środowisku: zakładom pracy chronionej, osobom niepełnosprawnym powiedzieć, jakie są powody, dla których dokonuje się tak radykalnej zmiany systemu rehabilitacji zawodowej i społecznej. W ocenie tego środowiska, a przynajmniej znacznej jego większości, ten model, który powstał po 1991 roku w naszej opinii się sprawdza, on zwiększa liczbę zatrudnionych osób niepełnosprawnych, on realizuje zadania z zakresu rehabilitacji społecznej, on także – poprzez zakładowy fundusz rehabilitacji – stanowi ważny element wspierania rzeczowego i materialnego osób niepełnosprawnych. Zanim przejdziemy do dyskusji, jaki nowy model powinien funkcjonować, musimy uczciwie odpowiedzieć i społeczeństwu, i nam wszystkim, co się dzieje, że ten system chcemy tak radykalnie zmienić, że elementy rynku zastępujemy skompromitowanymi – jak sądzę – elementami dotacji. Nie wolno poprzez przyzmat marginesu zmieniać sprawnie funkcjonującego systemu. Możemy go doskonalić, ale nie powinniśmy go likwidować. Podobne próby manipulowania przy nim mogą zakończyć się katastrofą gospodarczą i społeczną nie tylko dla środowiska osób niepełnosprawnych, ale również dla autorów tego pomysłu. Jakie są zatem rzeczywiste przyczyny propozycji tak radykalnych zmian? Rozumiem, że są one bardzo ważne, w związku z tym mamy chyba prawo o nich wiedzieć.

W odpowiedzi na pytania minister Staręga-Piasek stwierdziła, iż podstawowym impulsem, który legł u podłoża autopoprawy Ministerstwa Finansów, był raport NIK i inne informacje o nadużyciach finansowych mających miejsce w ZPCh. Natomiast uzasadnienie do tego projektu obejmuje wyłącznie punkt widzenia tego resortu, nie całego rządu, dlatego brak w nim symulacji społecznej.

Z analiz tych wynika, że środki, które wynikają z ulg podatkowych, w niewspółmiernie małym stopniu są adresowane do osób niepełnosprawnych, co było intencją tych ulg.

Podkreśliła, że „czarne scenariusze” nakreślone przez dyskutantów sprawdziłyby się w odniesieniu do ZPCh tylko wówczas, gdyby za zlikwidowane ulgi nie zaproponowano niczego w zamian, tak jednak nie jest.

Min. Staręga-Piasek zapowiedziała wprowadzenie do ustawy o rehabilitacji – niezależnie od „projektu Balcerowicza” – szeregu projektów zmian, dyscyplinujących prowadzących zakłady pracy chronionej, do odebrania statusu ZPCh włącznie.

Zapewniła, że chce się porozumieć z przedstawicielami środowiska – dowodzi tego sama obecność pani minister na tym spotkaniu – jednak w oparciu o fakty, nie demagogiczne opinie. Dyskusja zaś nie może sprowadzić się do konstatacji: niech zostanie tak, jak jest, bo byłoby to poddanie się walkowerem.

– Poprawmy, co jest złe – ripostował Narcyz Janas – nie burzmy natomiast całego systemu. Chorego należy leczyć, nie uśmiercić, nie upieramy się przy tym, iż nie należy wprowadzić żadnych zmian.



– Komu ma służyć ten projekt? – pytał Grzegorz Dzik z Wrocławia

Problem szczególnie istotny dla ZPCh woj. śląskiego, gdzie jest duża koncentracja przemysłu ciężkiego, przedstawił kolejny dyskutant. Działalność w warunkach konkurencji bardzo utrudniają dwa przepisy. Pierwszy z nich to konieczność zapłaty „faktury ZPCh” przelewem, bezpośrednio na rzecz ZPCh. Skutkuje to tym, że duże podmioty zrywają umowy z ZPCh lub wymuszają 22 proc. upust, jeśli nie mogą odliczyć podatku VAT. Drugi problem: obowiązek zapłaty „faktury ZPCh” do 30 dni, pod groźbą braku możliwości odliczenia VAT-u. Jego zdaniem przepisy te należy zmienić, bo tracą na nich ZPCh spływając rynek zbytu, traci też PFRON, do którego podmioty te i tak nie wnoszą należności, a tak przynajmniej ich część była odpisywana z powodu zakupów w ZPCh.

Na zagadnienia te odpowiedziała Liliana Pindor, wicedyrektor Biura Pełnomocnika. Wyraziła wątpliwość, czy Min. Finansów – które jest adresatem tego postulatu – zgodzi się na zaniechanie konieczności zapłat „faktur ZPCh” przelewem, było to bowiem pomyślane jako jeden z elementów „uszczelnienia” systemu. Natomiast 30-dniowy termin płatności to efekt postulatów środowiska – ZPCh nie chciały kredytować zakładów na otwartym rynku. Wobec nacisków opracowano projekt zmiany tego zapisu w rozporządzeniu, dyr. Pindor zapewniła, iż znajduje się on w trakcie uzgodnień.

Jerzy Szreter (KZRSIiSN) poinformował, że zrobił to, czego nie uczynił minister finansów – rozesłał do zrzeszonych spółdzielni ankiety, z których wynikną skutki ewentualnego wprowadzenia autopoprawy tego resortu. Kopalnia danych o prawie wszystkich ZPCh znajduje się w PFRON. Gdyby aparat Funduszu podjął próbę symulacji skutków tej decyzji, to dopiero posiadając te dane można by zaproponować jakąś kwotę dotacji, a nie przyjmować *a priori*, że ma to być 35 proc.

Zapewnieniem, iż jeśli PFRON zostanie poproszony przez swych zwierzchników o dostarczenie takiej informacji, to z pewnością to

uczyni, rozpoczął swoją część seminarium prezes zarządu Funduszu **Włodzimierz Dobrowolski**.

– Ten rok – powiedział m.in. – był ogromnie przełomowy. Dzisiaj, jako zarząd PFRON, płacimy koszty reformy. Przyznam, uprzedzając wszelkie zarzuty, że od początku roku tempo prac w Funduszu jest o wiele mniejsze. (...)

Od początku roku udzieliliśmy ZPCh pożyczek na kwotę 8,7 mln zł i to jest 17,3 proc. planu finansowego. Mamy zatem na ten cel jeszcze dużą kwotę do dyspozycji. Równolegle trwają prace nad rozpatrywaniem zarówno bieżących wniosków kredytowych, jak i wniosków zaległych, sięgających 1997 roku. (...)

– Najtrudniejszym zadaniem, które na nas spadło – kontynuował prezes Dobrowolski – było

przygotowanie procedur,

na podstawie których urzędnicy w oddziałach PFRON będą rozdysponowywali środki. Chciałbym zadeklarować, że cały harmonogram przejścia do struktur zdecentralizowanych będzie trwał do 1 lipca. Wówczas będziemy mieli zakończony proces decentralizacji organizacyjnej.

Drugi istotny element to **kwestia procedur dla samorządów, które my szykujemy w ciemno**, nie mają one bowiem obowiązku dysponowania tymi środkami wg zasad, które określiliśmy. To budzi nasz wielki niepokój, czy środki przekazywane np. na rehabilitację zawodową rzeczywiście zostaną w powiatach na ten cel w pełni wykorzystane. Nie możemy tutaj niczego narzucić. Odbieramy krytyczne uwagi z kraju, zwłaszcza z tych miejsc, gdzie PCPR-y czy inne struktury powiatu działają słabo lub w ogóle nie działają, oraz z tych miejsc, gdzie środków jest o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Pomysł – pochodzący spoza Funduszu – przekazania samorządom środków algorytmem spowodował, że nie do końca działamy na podstawie danych o rzeczywistych potrzebach poszczególnych powiatów, nie znamy bowiem liczby bezrobotnych osób niepełnosprawnych w poszczególnych regionach. Na pytanie o te dane KUP i GUS odpowiedziały, że nimi nie dysponują. Jako zarząd Funduszu zostaliśmy kompletnie na lodzie. Wobec ogromu potrzeb ja, jako prezes, nie mam podstaw do rozwiązania algorytmu i przesłania środków. Mimo tego wystaliśmy duże środki jakby zaliczkowo, nie wiem, czy do końca legalnie; na turnusy wręcz za trzy kwartały tego roku. Dzisiaj jest więc taka sytuacja, że pani minister, że wszyscy oczekują, a tak naprawdę to ja wstrzymuję sprawę przekazania środków. Wobec tego na najbliższym posiedzeniu zarządu, we wtorek i środę (1-2 czerwca – dopisek „NS”) podejmiemy decyzję – na podstawie naszego wewnętrznego rozeznania, które nie jest idealne, i wyślemy pieniądze na ten rok, bo innej możliwości nie ma. Prawdopodobnie zostaną z tego tytułu rozliczony, bo nie są to podstawy, których oczekiwała Rada Ministrów. Będę zmuszony do takiego działania, żeby nie szkodzić środowisku osób niepełnosprawnych. (...)

Na restrukturyzację ZPCh, na 25 mln zł przewidzianych w planie finansowym, wydaliśmy 7,8 mln zł. Poważnych wniosków na ten cel jest około 10.; w o kresie do dwóch miesięcy powinniśmy ten problem rozwiązać. (...)

Na ten rok zaplanowaliśmy na dofinansowanie odsetek od kredytów dla ZPCh kwotę 120 mln zł, z tego już wydatkowano 102 mln zł, co jest efektem jasności kryteriów, które w tym zakresie przyjęliśmy. (...)

Zarząd PFRON wstrzymał w ubiegłym roku wypłatę subwencji VAT-owskich za grudzień. W trakcie współpracy z radą nadzorczą zarząd zobowiązał się do „wyczyszczenia” zeszłego roku w ten sposób, że wszystkie niewypłacone – jakoby z winy Funduszu – subwencje, poza grudniową, zostaną wypłacone. Była to kwota ok. 5 mln zł, a w takiej sytuacji było 111 podmiotów. W tym roku wypłaty te będą miały miejsce na podstawie nowych zasad, tzn. 25 tys. zł na osobę, oraz to *novum*, o które walczyło środowisko ZPCh, zwłaszcza

spółdzielcze, że dochodzą takie tytuły, które pozwalają wypłacić subwencje również tym podmiotom, które nie są płatnikami nadwyżki VAT-owskiej do Funduszu, a mają oczywiste potrzeby w zakresie organizacji rehabilitacji zawodowej. Myślę, że to było wielkie osiągnięcie PFRON-u i środowiska, że udało się takie zasady wprowadzić, niemniej do dziś trwa pewna dyskusja między radą nadzorczą i zarządem, dotycząca sposobu wykorzystania środków z zeszłego roku. Ostatnia koncepcja jest taka, że za zeszły rok mamy wypłacić tym podmiotom, które złożyły wnioski o subwencje, ale do kwoty 40 tys. zł na zatrudnioną osobę niepełnosprawną. To zmieniłoby kwotę dofinansowania przewidzianego przez nas, z pięciu milionów w wersji zarządu, do czterdziestu kilku milionów w wersji przedstawionej przez radę nadzorczą. Taka kwota tj. 30 proc. środków na subwencję w tym roku. Plan finansowy przewidział, że te subwencje w tym roku będą wynosiły 160 mln zł. Musimy więc zdecydować, czy na zeszły rok przeznaczyć jeszcze te pięć milionów na podstawie starych zasad, czy czterdzieści na podstawie nowych zasad i czy pozostałym wypłacić wg zasad przyjętych przez radę nadzorczą. To są dylematy, które wymagają ostatecznej obróbki prawnej, myślę, że do końca czerwca uporządkujemy sprawę wypłat i subwencji zarówno za zeszły i za bieżący rok. (...)

Ostatnia informacja dopełniająca: obserwujemy bardzo duże obniżenie sprawności wpłacania składek na Państwowy Fundusz. Grupa zakładów zatrudniająca od 25-50 osób liczy kilkanaście tysięcy, wpłat dokonuje tylko ok. sześciu tysięcy. Jednocześnie zakłady, które wpłacały składkę do tej pory, bardzo słabo wywiązują się z tych obowiązków. Muszę zatem powiedzieć, że gdyby zmiany zasad były aż tak daleko idące, jak są planowane przez ministra finansów, to ogromnym problemem będzie dalsze sprawne funkcjonowanie PFRON. Znowu będę musiał wejść w pewne zasady uznaniowości, wyjątkowego działania w określonych sytuacjach i wobec określonych podmiotów. Jest to chyba

przełomowy moment,

jeśli chodzi o Fundusz.

Do tego dochodzi ogromne parcie lobby na terenie parlamentu dotyczące zwolnienia całych grup przedsiębiorstw z wpłat na PFRON. To już się stało, jeżeli chodzi o szkoły wyższe. Następna w kolejce jest restrukturyzacja przemysłu obronnego i zwolnienie i oddłużenie zakładów produkcji specjalnej. W jakiejś tam kolejności jest restrukturyzacja górnictwa, są ośrodki kultury, np. teatry, i coś, co jest wręcz nagminne, mianowicie służba zdrowia, która ma swoje lobby i która postuluje daleko idące oddłużenie i zwolnienie z wpłat na PFRON.

Ja dzisiaj – dopóki nie mam wytycznych z Biura Pełnomocnika dotyczących konstrukcji przyszłego planu finansowego – nie potrafię powiedzieć, jakie przychody będą u podstaw tego przyszłego planu finansowego. Jednym z tych trudnych elementów jest ta cała akcja wokół ustawy – zakończył prezes Dobrowolski, stawiając się do dyspozycji zebranych.

Ze względu na późną porę pytających było niewielu, najciekawsze pytanie postawił Jerzy Szreter, prezes KZRSiSN. – Dlaczego spółdzielnie, które opracowują plan restrukturyzacji – pytał – są zmuszane do zmiany formy własności? Dlaczego jest to warunek konieczny do uzyskania środków, bo taka – z całą pewnością – jest praktyka Funduszu? To jest gwałt. To jest niepotrzebne. Jak ktoś chce, niech zmienia, ale nie można tego wymuszać, a na pewno nie powinni tego czynić urzędnicy PFRON.

– Rozumiejąc ten temat, nie wiem, czy wyrażę nań w pełni kompetentną opinię. Taką praktykę mają nasi urzędnicy opracowujący wnioski, co wynika z ich bagażu doświadczeń. Wiedzą, że bez tej praktyki ta spółdzielnia ponownie przyjdzie za dwa lata, w jeszcze gorszej sytuacji. Ten problem leży gdzieś u źródeł, tzn. w problemach prawnych istoty spółdzielczości, która nie może w racjonalny sposób zaakceptować zewnętrznego partnera. Dopóki prawo

DYSKUSJE I REZOLUCJE NA OPRECH-u

spółdzielcze jest, jakie jest, to wydaje się, że jedynym rozwiązaniem jest namówienie – w imię utrzymania miejsc pracy – do zmiany własności, wprowadzenia inwestora strategicznego, który wprowadzając zewnętrzny kapitał da zwiększone bezpieczeństwo.

– Rozumiem sytuację – polemizował prezes Szreter – gdy wprowadzony jest inwestor strategiczny. Są jednak plany, które nie zakładają jego wejścia. Fundusz ma jednak zasadę – najpierw się zgódźcie na zmianę formy własności, później będziemy rozmawiać. To jest warunek samoistny.

– Ja tak naprawdę widzę inny problem w tym wszystkim – parował atak prezes Dobrowolski. – W wielu przypadkach widzę, że – nieraz bardzo dobry – biznes-plan potrzebny jest tylko jako podkładka dla Funduszu i kierownictwo spółdzielni nawet nie zagląda do tej książki, oni lepiej wiedzą. To jest najboleśniejszy problem. Nie są realizowane podstawowe kierunki dotyczące zbycia niepotrzebnych ruchomości, nieruchomości, odciążenia tych podmiotów. Jeśli pan nie rozumie problemu z prywatyzacją, to ja w drugą stronę nie rozumiem: dlaczego nie jest realizowany dobry, zapłacony program?...

Otwarte spotkanie katowickiego oddziału KIG-R elektryzowało tematem: „Ulgi VAT dla zakładów pracy chronionej – nowe propozycje rozwiązań opracowane przez KIG-R”. Chodziło oczywiście o projekt rozliczeń opracowany w marcu br. przez Izbę, a dokładniej uwzględniający zróżnicowaną sytuację poszczególnych ZPCh. Niemniej proponowane przez resort finansów bulwersujące poprawki do przyszłorocznego budżetu sprawiły, że seminarium to rozpadło się wyraźnie na dwie części. W pierwszej dyskutowano na temat projektu, w drugiej postanowiono przyjąć wspólną rezolucję, którą zamieszczamy niżej.



Od lewej: Stanisław Grześkowiak, dyrektor oddziału KIG-R w Katowicach, Włodzimierz Sobczak, prezes Izby, i jej dyrektor generalny Andrzej Barczyński

Ponieważ wspomniany projekt omawialiśmy już na łamach „NS” godzi się jedynie przypomnieć w skrócie, że proponuje on – zamiast nieprecyzyjnej i nie oddającej zróżnicowania rynku ZPCh, jednolitej ulgi –

precyzyjniejszy model

matematyczny, opracowany w oparciu o analizę statystyczną sektora. Uwzględnia on m.in. współczynniki stopnia niepełnosprawności w ogólnej liczbie zatrudnionych i w stosunku do zatrudnionych niepełnosprawnych oraz usystematyzowany sposób rozliczeń finansowych, nie powodujący powstawania zbędnych zatorów płatniczych z jednej strony i uniemożliwiający marginalne, a jednak mające miejsce nadużycia z drugiej. Kwestią umowną i do uzgodnienia pozostaje stopień uszczegółowienia algorytmu rozliczeń – powinien on pozostać kompromisem między pożądaną precyzją opisu a prostotą posługiwania

się nim w codziennej praktyce przez zainteresowane zakłady. Wypada jedynie wyrazić zdziwienie, że projekt ten po dziś dzień nie wzbudził zainteresowania we właściwych resortach, skoro – jak się wydaje – godzi dążenie do opanowania sytuacji przez fiskusa z chęcią samooczyszczenia środowiska.

W drugiej części dyskusji zebrani zgodzili się z sugestią prezesa KIG-R, **Włodzimierza Sobczaka**, że wobec autopoprawki resortu finansów potrzebny jest jednolity opór środowiska i to mający formę pisemnego protestu. Tylko wspólny front organizacji działających w imieniu i na rzecz osób niepełnosprawnych ma szansę na skuteczny lobbing w tej sprawie. Nie tylko wyjaśnienie zagrożeń w mediach, ale także wywarcie presji na posłów ze swojego terenu tworzy szanse skutecznej mediacji.

Dwugodzinne spotkanie nie rozwiało oczywiście wszystkich wątpliwości, ale – przynajmniej w obecnych – wlało nieco nadziei, że „likwidatorskie” zapędy pozostaną jeszcze jednym papierowym, niezrealizowanym wariantem budżetowych sporów.

Oprac. Zespół „NS”

REZOLUCJA

Przedstawiciele zakładów pracy chronionej zgromadzeni na Ogólnopolskiej Prezentacji Rynku Zakładów Pracy Chronionej i Rehabilitacji – OPRECH '99 po zapoznaniu się z projektem ministra finansów, uchylającego wszystkie ulgi i zwolnienia podatkowe dla zakładów pracy chronionej, które mają być zastąpione bliżej nieokreślonym systemem dotacji budżetowych, **wyrażają zdecydowany protest dla takiego rozwiązania!!!**

Zniesienie obecnych ulg połączone z propozycją systemu dotacji nie kompensującego w żadnym stopniu wyższych kosztów zatrudnienia i ograniczonej wydajności pracy osób niepełnosprawnych, zmierza w istocie do zniszczenia całego systemu funkcjonowania chronionego rynku pracy. Proponowane rozwiązanie doprowadzi do zaprzepaszczenia ogromnego dorobku w zakresie rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej, a przede wszystkim utraty ogromnej liczby miejsc pracy osób niepełnosprawnych.

Jednocześnie wyrażamy ogromne zaskoczenie, że mimo uprzednio składanych zapewnień rządu RP o utrzymaniu preferencyjnych zasad zatrudnienia osób niepełnosprawnych poprzez zachowanie systemu ulg podatkowych, wprowadza się rozwiązania, które likwidują te preferencje, w zamian za iluzoryczne oszczędności budżetowe.

Raz jeszcze z całą stanowczością podkreślamy, jako pracodawcy osób niepełnosprawnych reprezentujący bardzo aktywny segment gospodarki zwalczający bezrobocie, w którym odnotowujemy stały i systematyczny wzrost zatrudnienia tylko osób niepełnosprawnych – iż wprowadzenie systemu zawartego w projekcie ministra finansów jednoznacznie prowadzi do:

- likwidacji istniejących dziś zakładów pracy chronionej
- ogromnego powiększenia bezrobocia przede wszystkim wśród osób niepełnosprawnych
- zaprzepaszczenia polskiego modelu rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej
- znacznego wzrostu obszarów biedy, frustracji i wykluczenia społecznego osób niepełnosprawnych.

Apelujemy do czynników decyzyjnych o podjęcie radykalnych działań, **które wstrzymają wprowadzenie decyzji pozbawiających miejsc pracy ponad 100 tysięcy osób niepełnosprawnych, miejsca ich bytu oraz możliwości szeroko pojętej rehabilitacji.**

Z wyrazami szacunku
w imieniu Zgromadzonych
Członek Komitetu Organizacyjnego
OPRECH '99
Stanisław Grześkowiak

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.